

KILKA UWAG O AUTONOMJI WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO.

Prawno-polityczne stanowisko Województwa Śląskiego, jako terytorjalnej jednostki autonomicznej, definiuje ustawa państwowa z dnia 15 lipca 1920 r. w słowach: „Województwo Śląskie będzie posiadało prawa samorządne stosownie do przepisów niniejszego statutu organicznego”. Z określeniem „prawa samorządne” spotykamy się w naszym prawie publicznym w ustawie tej po raz pierwszy i od razu stwierdzić musimy, że — jak nas o tem objaśniają dalsze przepisy śląskiego statutu organicznego — zakres praw, któremi wyposażono tę prowincję przed jej definitywnym przyłączeniem do Państwa, wybiega daleko poza granice właściwego samorządu prowincjonalnego lub — jak obecnie w państwie naszym mówić należy — samorządu wojewódzkiego. „Prawa samorządne” Województwa Śląskiego obejmują obszerne kompetencje w dziedzinie ustawodawstwa jak i prawo załatwiania spraw lokalnych za pomocą osobnych organów.

Istotnym sprawdzianem wartości autonomji i samorządu dla danej prowincji jest zakres uprawnień w dziedzinie skarbowej, zabezpieczonych trwale przed możliwością uszczupień. W tym kierunku śląski statut organiczny wprowadził prowizorjum, które miało być w przyszłości zastąpione przez sui generis układ, dotyczący rozgraniczenia źródeł dochodowych Państwa i Województwa i normujący stosunek systemów podatkowych państwowego i śląskiego oraz stosunek skarbowej administracji państwowej i śląskiej. Że w tej sprawie, która dla przyszłego normowania stosunku autonomicznego Województwa do Państwa ma dominujące znaczenie, istotnie chodzi o układ jak gdyby równorzędnych partnerów, wynika stąd, iż omówione uregulowanie uprawnień Województwa w dziedzinie skarbowości ma nastąpić w drodze dwóch równobrzmiących ustaw: państwowej i śląskiej. Projekt tej ustawy w dwóch edycjach ma ułożyć Rada Ministrów, jednak w porozumieniu z Śląską Radą Wojewódzką, która jest obok Wojewody Śląskiego naczelnym organem śląskiej administracji. Jak widzimy, usunięcie wspomnianego prowizorjum

wymaga skomplikowanej procedury „uzgadniania” i sądzimy, że nie wywoła zastrzeżeń pogląd, iż przed rozstrzygnięciem kwestji ewentualnej reformy państwowego systemu podatkowego nie będzie można się spodziewać zasadniczego rozwiązania sprawy podstaw skarbowych śląskiej autonomji. Tymczasem obowiązujące w tej dziedzinie prowizorjum jest dla Województwa Śląskiego korzystne i zapewnia mu znaczną swobodę w zakresie jego polityki budżetowej.

Według prowizorjum dochody z podatków i opłat, pobieranych ze Śląska, wpływają do Skarbu Śląskiego, który też prowadzi administrację podatkową. Z sumy tych dochodów wypłaca Skarb Śląski Skarbowi Państwa na potrzeby ogólnopaństwowe pewną część, obliczoną na podstawie specjalnego klucza, ułożonego na podstawie czynnika ludności i siły podatkowej Państwa i Województwa. Ścisłość wymaga zaznaczenia, że w okresie sześćdziesięciu lat, ubiegłego od czasu przyłączenia Górnośląskiej części Województwa do Państwa, zanikły poważne źródła dochodów dla Województwa skutkiem wprowadzenia monopolów państwowych, (tytoniowego, spirytusowego, solnego, zapalczanego), które wyrugowały względnie zmniejszyły odpowiednie daniny publiczne w ścisłym znaczeniu. Wpływy zaś z monopolu — podobnie jak wpływy z innych przedsiębiorstw państwowych (kolej, poczta), z ceł i z pewnych źródeł specjalnych (opłaty sądowe), nie są budżetowane w budżecie śląskim i skutkiem tego nie podlegają podziałowi. Ujemną stroną tego prowizorjalnego systemu jest pozbawienie Sejmu Śląskiego (w zasadzie) na czas obowiązywania prowizorjum możności ustanawiania samoistnych danin wojewódzkich choćby w formie opłat specjalnych lub podatków celowych.

Nie zamierzając przedstawiać w ramach krótkiego artykułu rzeczywistego rozwoju życia Województwa Śląskiego w zakresie jego urządzeń publicznych na podstawie autonomji, a pragnąc jedynie dać obraz tego autonomicznego systemu, przejdziemy do krótkiego przeglądu dziedzin ustawodawstwa, zastrzeżonych

statutem organicznym śląskim czynnikiem ustawodawczym t. j. Sejmowi Śląskiemu i Śląskiej Radzie Wojewódzkiej oraz Wojewodzie Śląskiemu, któremu inicjatywa ustawodawcza w Sejmie Śląskim służy z upoważnienia Rządu Rzeczypospolitej.

Materje ustawodawcze, zastrzeżone ustawodawstwu śląskiemu, skatalogowane zostały w rozdziale drugim statutu organicznego i objęły ogromny zakres spraw i stosunków życiowych. Legislatywie śląskiej zastrzeżone są ze spraw ważniejszych wyłącznie: ustawodawstwo o ustroju śląskich władz administracyjnych, nie wyłączając organizacji — policji bezpieczeństwa, przyczem można uważać za ustaloną wykładnię, która to szerokie określenie ogranicza do organów utrzymywanych kosztem Skarbu Śląskiego, (tu należą jednak także organy państwowej administracji, a w szczególności organy administracji ogólnej t. j. urzędy starościńskie i Urząd Wojewódzki), ustawodawstwo o podziale administracyjnym Śląska i o języku urzędowania „wszelkich” cywilnych władz (wykładnia sprowadza znów to określenie do granic ciśniejszych), ustawodawstwo o samorządzie powiatowym i gminnym, sprawy szkolnictwa ogólnokształcącego „wszelkich typów i stopni”, sprawy wyznaniowe (prócz konkordatu), ustawodawstwo agrarne niemal w całym zakresie, w obszernym rozmiarze ustawodawstwo wodne, elektryczne, sanitarne, wreszcie o policji drogowej, budowlanej, ogniowej, polowej, lasowej, rzecznej, a z dziedziny prawa cywilnego ustawodawstwo o zwalczaniu lichwy i spekulacji „na każdym polu”, a także o spółkach akcyjnych i kooperatywach, dotowanych ze Skarbu Śląskiego.

Ten zakres kompetencji ustawodawczej Sejmu Śląskiego jest jeszcze rozszerzony w dwóch kierunkach. Przedewszystkiem Sejm wojewódzki wchodzi automatycznie w uprawnienia legislatywy państwowej, ilekroć odpowiednia ustawa państwowa wyraźnie wyłącza Województwo Śląskie z zakresu swego działania. W praktyce legislacyjnej śląskiej przepis ten (który popularnie zyskał sobie trafną nazwę przepisu „kauczukowego”) miał już zastosowanie. Następnie w wielu sprawach z dziedziny ustawodawstwa socjalnego oraz reglamentacji przemysłów, szczególnie ważnych dla Śląska, a prze-

dewszystkiem w całej dziedzinie górnictwa, przemysłu, handlu i rękodzieła Sejm Śląski ma zastrzeżone prawo udzielenia swego placet na wprowadzenie nowych ustaw, zmieniających istniejący w chwili połączenia Śląska z całością Państwa stan prawny.

Zakreślenie na tak szeroką skalę kompetencji legislatywy śląskiej w połączeniu z tym systemem „zabezpieczeń”, zwracających się przeciwko uprawnieniom centralnych czynników w Państwie, nakłada na organy tej legislatywy ogromne obowiązki i poważną odpowiedzialność. Nie chcemy tej sprawy oświetlać z punktu widzenia zdania egzaminu przez organy ustawodawcze śląskie w okresie sześćciolecia istnienia Sejmu Śląskiego, które ubiega z dniem 10 października r. b. Nie możemy tylko pominąć uwagi, że w okresie tego sześćciolecia nie ujawniła się żadna wybitna tendencja do tworzenia istotnie odrębnego śląskiego ustawodawstwa w dziedzinach administracji, zastrzeżonych ustawodawstwu śląskiemu, oraz do korzystania z tego systemu „zabezpieczeń”, o którym wyżej wspomniano, celem przeszkodzenia zbyt szybkiemu procesowi unifikacyjnemu. Raczej zaobserwować można to zjawisko, że pewne niedomówienia i niejasności statutu organicznego stanowią formalne zapory do wprowadzenia w szybszym tempie ważniejszych ustaw państwowych na obszar Województwa Śląskiego. Poruszymy tu jedną z takich wątpliwości, dotyczących stosunku władz autonomicznych do władz naczelnych, a będących źródłem trudności w dążeniu do ujednoczenia ustawodawstwa. Ponieważ śląskie ustawy wojewódzkie nie wymagają sankcji Prezydenta Rzeczypospolitej i ogłaszane są — zgodnie z przepisami tymczasowej ustawy śląskiej — z podpisem Marszałka Sejmu Śląskiego (analogicznie do ustaw Sejmu Ustawodawczego), przeto wydaje się niewątpliwem, iż śląska ustawa wojewódzka nie może nakładać obowiązków ustawowych na władze naczelne i centralne, o ile ustawa państwowa zgóry nie przewiduje ewentualności rozciągnięcia jej na Województwo Śląskie w drodze ustawy wojewódzkiej. Widocznem jest, jakie stąd płyną trudności w razie konieczności wprowadzenia drugorzędnych choćby zmian do ustaw państwowych, mających obowiązywać w drodze zwykłej recepcji na

Śląsku oraz w razie potrzeby przeniesienia na władze centralne obowiązku orzekania w toku instancji, co niejednokrotnie jest koniecznym postulatem racjonalnego porządku prawnego i leży w interesie obywateli.

Usunięcie tych i innych luk, które również, gdy chodzi o kompetencje organów administracyjnych śląskich, wytwarzają niejasność stanu prawnego, jest oczekiwane przez zrealizowanie zapowiedzi, zawartej w art. 14 statutu organicznego, dotyczącej wydania „ustawy o ustroju wewnętrznym Województwa Śląskiego“, mającej rozwiązać doniosłe kwestje organizacji śląskich władz ustawodawczych i naczelnych władz śląskiej administracji „samorządnej“. Ustawa ta stać się ma „drugą konstytucją śląską“, której znaczenie rośnie jeszcze skutkiem tego, że „pierwsza konstytucja“, statut organiczny, na swych 45 artykułów zawiera sporą dozę balastu w formie przepisów bez żadnego aktualnego znaczenia.

Ubolewać należy, że sprawa wydania śląskiej ustawy ustrojowej, poruszana dotąd tylko platonicznie i okolicznościowo, nie wywołała

żadnej niemal dyskusji, dotyczącej merytorycznej jej treści. Wystarczy zaś dla zaznaczenia jej doniosłości nadmienić, że niewykonany dotąd art. 14 statutu przewiduje ewentualność wprowadzenia w drodze ustawy ustrojowej instytucji referendum ludowego (w formie co-prawda bliżej nieokreślonej).

Trudność wydania ustawy o ustroju wewnętrznym (statut mówi o ustawie, nie o ustawach) łącząca się ze zbyt obfitym programem, jaki dla niej nakreślili twórcy statutu (z punktu widzenia wymagań techniki ustawodawczej) wysuwają zagadnienie przeprowadzenia rewizji samego statutu. Doświadczenia sześcioletniego okresu stosowania statutu uzasadniają myśl tę w niemałej mierze. Opozycja przeciwko takiemu ujęciu sprawy, wychodząca z jakichkolwiek stanowisk i założeń politycznych, nie znajdowałaby zapewne przekonujących argumentów wobec tego, że wszelka zmiana statutu, zmieniająca prawa ustawodawstwa lub samorządu śląskiego wymaga zgody Sejmu Śląskiego, a więc bez udziału organów śląskiej autonomji przeprowadzoną być nie może.



Ryc. 145.

KATOWICE. UL. TRZECIEGO MAJA.

Fot. H. Poddębski. Ze zb. P. T. K.

ROLA CZYNNIKÓW GEOGRAFICZNYCH W ŻYCIU ŚLĄSKA.

Śląsk, Opole—kraj Ślęzan—któż dziś potrafi określić granice, wskazać rozciągłość tego kraju, nie mówiąc o innych zjawiskach geograficznych, jak klimatycznych, florystycznych i etnicznych, a cóż dopiero politycznych i gospodarczych.

Jakżeż dziwnie ułożyły się tu warunki geograficzne i zmieszały się pojęcia i nazwy w terenie i historii.

Wszak uczeni zgodni są dziś z tem, że nazwa Śląska odnosiła się do tej części nizinnej Śląska, którą w języku geograficznym zowiemy zatoką Śląską. Dawno już jednak (XIV w.) nazwę tę rozciągnięto i na tę część wyżynną, a nawet górską, która w dawniejszych czasach nosiła nazwę Opola, a która pod względem geograficznym i geologicznym tworzy odrębną krainę.

Jak do niepoznania zmienił się wygląd tej krainy w ciągu niezliczonych wieków tworzenia się ziemi, jak zmienił się wygląd jej w ciągu wieków dziesiątka naszej historii.

Ongiś przed tysiącami wieków kraina ta przechodziła olbrzymie wstrząsy, gdy dymiły tu potężne wulkany, wylewając swe roztopione lawy, ułożone dziś we wspaniałych kształtach w okolicach gór św. Anny i Soboty — a następnie, gdy rozwinęło się bogate życie

organiczne o typie międzyzwrotnikowym, o czem dziś świadczą bogate złoża węglowe. Później kraina ta pokryła się głębokiem morzem, aby znów, po pewnym czasie, wyłonić się z odmętów morskich.

Epoka lodowa niespokojny, o żywych formach krajobraz śląski uczyniła monotonnym i bezbarwnym, nadając mu formy spokojne, jednostajne, prawie ospałe.

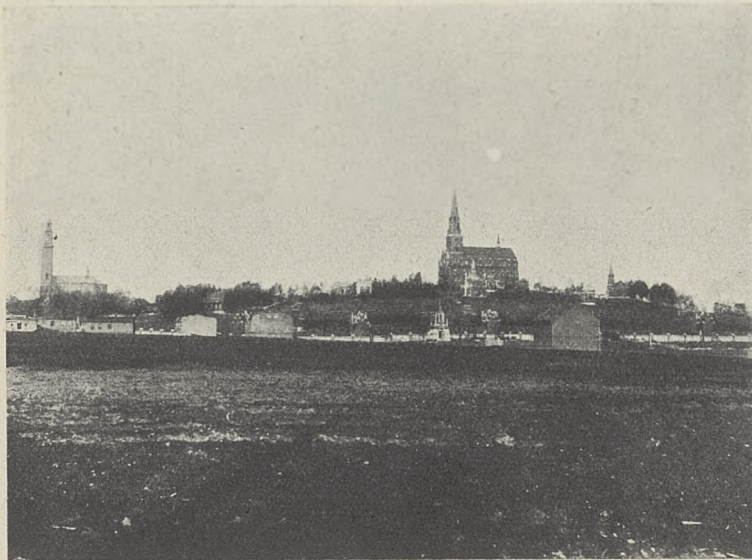
Takie były dzieje budowy tej krainy, które dziś Śląskiem nazywamy, jak widzimy mocno urozmaicone i niespokojne, tak jak i historyczna jej przeszłość.

Istotnie — nie popełnimy niedorzeczności żadnej, gdy stwierdzimy, że warunki geograficzne silnym były czynnikiem w kształtowaniu się tu stosunków etnograficznych, kulturalnych, gospodarczych i politycznych.

Kraina Śląska zawarta od południowego zachodu i południa blokiem starych gór Olbrzymich i młodych Karpat przechyla się ku południowemu wschodowi i temu zbiegowi warunków geograficznych zawdzięczać musi zespolenie swe z rozwijającym się na nizinie wielkopolskiej młodem państwem polskim, a nie z zachodem, z którym łączyła ją tak groźna w przyszłości brama łużycka, jedyna droga naturalna z Niemiec do Polski.

Część wyżynna natomiast złączyła się z drugim tworem politycznym, rozwijającym się na podobnej strukturze geograficznej u brzegów górnej Wisły w t. zw. dziś Krakowskiej Bramie, a dopiero wraz z nim dostała się w skład jednolitego Państwa Polskiego i jako taka występuje na widowni dziejowej. Te naturalne warunki geograficzne, jakie doprowadziły do włączenia tej krainy jeszcze w czasach przedhistorycznych, spowodowały podczas rozbitcia dzielnicowego Polski, że Śląsk właściwy kilkakrotnie zespala się z Polską.

Dziś nam nie szukać tam dzie-



Ryc. 146.

Fot. Józef Gallus. Za zb. Muz. Etnogr. w Krakowie.
PIEKARY WIELKIE. OGÓLNY WIDOK KOŚCIOŁA I KAPLIC.

dzictwa piastowego. Jak w piaskach bezmiernych wód polodowcowych, rozlewających się po tej krainie, został zamulony i przysłonięty rzeczywisty krajobraz niziny śląskiej, tak i obecnie wśród zalewu obcego żywiołu etnicznego nie dostrzeżemy śladu pierwotnej polskości tej krainy. Za ledwie tu i owdzie sterczą kępy zanikającej mowy polskiej, zniekształconej pod wpływem fal zalewu germanizacyjnego.

Ale zalew ten nie przyszedł od strony początkowej ekspansji.

Wróg przyszedł inną drogą i w innej postaci. Jeszcze jedna droga stała otworem w głąb Śląska: to brama morawska. Usiłowali Czesi już od najdawniejszych czasów rywalizować o Śląsk z Polską, ale ze słabym skutkiem; dopiero podziały Polski na dzielnice przyniosły im pewne korzyści. Kraina Śląska, stawszy się prowincją czeską, otrzymała jako całość wspólną nazwę Śląska, a przeszedłszy wraz z Czechami w dziedzictwo Habsburgów dzieliła losy tej dynastji dość długo. Złączona politycznie z krajami habsburskimi, ciążyła jednak stale kulturalnie ku naturalnym ośrodkom polskim.

* * *

Dziś: Lignica, Świdnica, Wrocław, Głogów, Psie Pole — to dla nas tylko odległe echa tego dawnego naszego władztwa — naszej świetności i chwały — jakby echo poszumu przedwiecznych borów nadodrzańskich, z których dziś również nie znajdziesz śladu.

Dziś dla nas mowa być może tylko o części południowej, Opolu, jako o krainie, w której utrzymaliśmy się jeszcze etnicznie.

I naprawdę, że jak siły zewnętrzne chciały jakby uśpić czujność człowieka i nadać krainie opolskiej charakter spokojnego, monotonnego obrazu, gdy pod osłoną tej zewnętrznej szaty kryją się nieprzebrane skarby naturalne. Tak jest i na powierzchni.

Budowa tej krainy przypomina żywo jej burzliwą i nieszczęśliwą przeszłość, a czynniki te, które odbiły się na życiu politycznym tak silnie, nie mogły pozostać bez wpływu i na



Ryc. 147.

ZUBRY W LASACH PSZCZYŃSKICH.

Fot. M. Steckel.

jego mieszkańców. Umysł Ślązaka spokojny, zrównoważony, pewnymi wpływami popstrzony, nie wykazuje nazewnątrz tych znamion, które są właściwe czy to nam, czy jego zachodnim sąsiadom. Tak różny od nich, że nawet Ślązaka uległego prądom germanizacji w Niemczech na pierwszy rzut oka odróżniano od Niemca pruskiego. Ale jak kraina ta nazewnątrz skromna, spokojna, nieżyzna, posiada ogromne bogactwa naturalne wewnątrz ukryte — tak i w ludzie tym tkwią ukryte bogactwa duchowe do gigantycznych czynów zdolne, nieobrobione w swym naturalnym wytworze, jeno przy wzruszeniu ich tajemniczą wiedzą magicznych sił, znanych tylko tym, co umieją w duszach ludzkich szukać i je z uspienia budzić, podobnie jak umiano odgrzebać ukryte skarby łona tej ziemi, jak z niesłabnącą energią rozdziera się pazurami maszyn powierzchnie ziemi, by z jej wnętrza wydrzeć jej bogactwa.

Kraina ta i nazewnątrz w ciągu ostatniego stulecia zmieniła swój wygląd — pokryła się lasem kominów, wiecznie dymiących, mnóstwem budynków fabrycznych, w których wre ciężka i nieustanna praca robotnika naszego.

Zrobił to obcy — zrobił to przybysz, który wiele mógł, wiele potrafił, ale do wnętrza duszy śląskiej dokopać się nie potrafił, ani jej nie przeorał, ani ukrytych skarbów ducha, ani znaleźć, ani wydrzeć ludowi temu nie umiał.

Pozostały one zachowane dla prawowitych ich władców.

Mysłowice.

ŚLĄSK W ŻYCIU GOSPODARCZEM POLSKI.

Pierwszy był Śląsk, który od pnia państwowości polskiej odpadł, on też był z dzielnic Polski ostatni, który do niego powrócił. Kilka lat miał życie odrębne, wciągnięty w orbitę interesów czeskich, austriackich i ostatnio pruskich. Mimo to bez wstrząśnienia gospodarczego, bez zakłóceń ekonomicznych przeszedł Śląsk z powrotem do Polski. Nie sprawdziły się posępne horoskopy, stawiane przez ekonomistów o światowej — może przedwczesnej — sławie. W granicach Rzeczypospolitej życie śląskie popłynęło normalnie.

Dwa były czynniki, które umożliwiły taką sytuację. Z nich jeden był przyrodzony, drugi — ekonomiczny. Oba — doniosłe i oba warte przypomnienia, gdyż na zawsze określają właściwą przynależność Śląska, a czynią to zgodnie z wyraźnie wypowiedzianą w powstaniach i w plebiscycie wolą śląskiego ludu.

Czynnik przyrodzony — to geologiczna budowa, identyczna na Śląsku i w Zagłębiach krakowskim i dąbrowskim, identyczna również z najbliższymi sąsiednimi obszarami Śląska Opolskiego i Cieszyńskiego, pozostającymi przy Niemczech i Czechosłowacji. Jest to jedno zagłębie węglowe, obejmujące około 5400 km², z których w Niemczech pozostało 570, Czechosłowacji dostało się 950, a Polsce nieomal $\frac{3}{4}$ całego obszaru — 3.900 km².

Z tej sumy zaś na Górny Śląsk przypada przeszło połowa, bo 56%, a mianowicie 2.200 km².

W tem jednym węglowym zagłębiu zachodzi stopniowo ze wschodu na zachód przejście od pokładów mało sfałdowanych, dających węgiel o niższej wartości kalorycznej (poniżej 5000 kaloryj) — do bardzo sfałdowanych, z których wydobywany węgiel liczy 7.500 kaloryj.

Również pod względem rud żelaznych, ołowianych i cynkowych jest to jeden obszar. Taka od natury dana unifikacja ułatwia ogromnie proces unifikacji administracyjnej, socjalnej i prawnej.

Przechodząc do drugiego czynnika — ekonomicznego — powinniśmy przedewszystkiem zdać sobie sprawę z tego czem G. Śląsk był przed wojną, kiedy wchodził w skład Rzeszy Niemieckiej.

Państwo niemieckie składało się z kilku odrębnych geograficznych i ekonomicznych krain, z których zwłaszcza zachodnie, dolina Renu i jego dopływów oraz Ems i Wezery, rozwinęły się ogromnie w drugiej połowie XIX i w początkach XX wieku. W tym samym okresie czasu rozwinął się i przemysł górnośląski, ale tempo jego rozwoju nie mogło nadążyć tamtemu, zachodniemu, korzystającemu z dogodniejszego położenia geograficznego i lepszych komunikacji lądowych i wodnych, z nagromadzenia większych kapitałów; i technika na tych rdzennie niemieckich ziemiach, oparta na własnych wyższych uczelniach i pozostająca w ręku ludzi miejscowych, stanęła na znacznie wyższym poziomie, niż na Śląsku, gdzie kierownictwo kopalń i hut objęli przybysze z innych dzielnic Rzeszy, odsuwając żywiol polski od wyższych stanowisk.

W tych warunkach nic dziwnego, że podczas gdy produkcja węgla westfalskiego wzrosła ośmiokrotnie, G. Śląsk powiększył ją tylko sześciokrotnie, a węgiel górnośląski coraz trudniej znajdował zbyt na rynku wewnętrznym, z którego wypychał go nie tylko węgiel kamienny i brunatny niemiecki, ale i węgiel angielski, coraz silniej w latach przedwojennych osiadający w Niemczech i z portów morza Północnego i Bałtyckiego sięgający coraz dalej, docierający do Berlina i zmniejszający tam w ciągu 20 lat zbyt węgla śląskiego do połowy.

Węgiel śląski za niemieckich czasów musiał sobie szukać innych rynków zbytu i znalazł je zagranicą, a przedewszystkiem w Polsce.

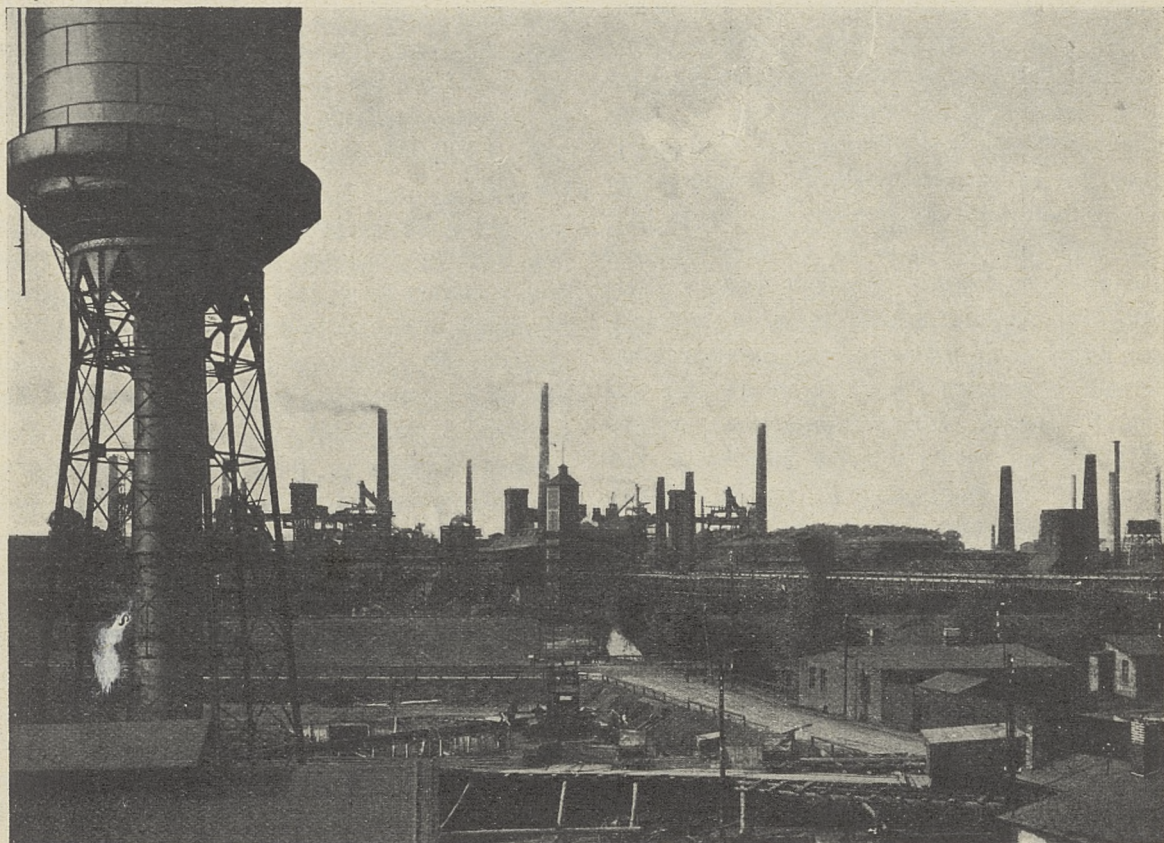
Ziemie polskie bez G. Śląska miały przed wojną konsumpcję dwudziestu milionów ton węgla rocznie, a produkowały same tylko 9 milionów. Równocześnie zaś Niemcy, pozyskując 140 milionów tonn, miały nadmiar 100 milionów tonn, który pochodził przedewszystkiem ze Śląska. Potężny zachodni przemysł niemiecki miał decydujący wpływ na celną i taryfową politykę Rzeszy i dbał o swe potrzeby, zaniedbując górnictwo śląskie, które na swym głównym rynku wówczas zagranicznym — w Polsce Kongresowej — miało do przewyciężenia

wysoką, piątą część wartości wynoszącą opłatę celną.

Sytuacja dla węgla zupełnie się zmieniła z chwilą wyjścia Śląska z Rzeszy. W czasie dyskusyj nad losami G. Śląska, kiedy zamiast iść za wolą ludności, stwierdzającej swe dążenie do powrotu do Ojczyzny — obliczano, wazono i mierzono bogactwa Śląska dla ustalenia linii granicznej, nasi delegaci nie omieszkali wysunąć przytoczonych argumentów i uzyskali, żeśmy otrzymali 80% produkcji węgla. W 20%, które otrzymali Niemcy, była, niestety, połowa całej ilości śląskiego węgla koksującego.

Górnictwo śląskie znalazło się w granicach kraju, nie posiadającego prawie węgla wysokokalorycznego, zupełnie pozbawionego węgla koksującego i mającego wogóle deficyt węglowy bardzo poważny. — Odrazu też zajęło ono liczbowo pierwsze w Polsce stanowisko. Wyprodukowany na Śląsku w r. 1926 węgiel stanowi nieomal $\frac{3}{4}$ (72,5%) całej wytwórczości polskiej. Wartość jego wynosi 425 milionów złotych, w tem znaczne ilości w walutach obcych, gdyż w polskim eksporcie węglowym

zajmuje Śląsk dominujące stanowisko (85%). Rośnie też w społeczeństwie polskim zrozumienie dla potrzeb ekspansji śląskiej. Ulgom, przyznawanym dawniej węglom westfalskim w Niemczech, przeciwstawiają się dziś ulgi na transportach węgla do Gdańska i Gdyni. Na utrudnienia, czynione przez Niemcy w przewozach przez Kluczbork ku północy, odpowiedziliśmy budową linii kolejowej Kalety—Wieluń—Podzamcze, dzięki której górnictwo śląskie pozyskało własne i względnie krótkie połączenie z morzem. Pół miliona tonn miesięcznie przewożą koleje nasze do portów Gdańska i Gdyni, a że i to jeszcze za mało na potrzeby rosnącej naszej ekspansji, została zdecydowana budowa nowej kolei, która Herby połączy z Bydgoszczą przez Widawę — Zduńską Wolę (przecięcie kolei kaliskiej) — Barłogi (przecięcie kolei Kutno—Strzałków) — Inowrocław, a równocześnie ze studjami nad tą linią już na terenie wykańczane jest bezpośrednie połączenie Bydgoszczy z Gdynią przez Maksymiljanów — Wierzchucin — Szlachtę — Bąk — Kościerzynę. Da to oszczędność stu kilometrów, ułatwi ogrom-



Ryc. 148.

KRÓLEWSKA HUTA. WIEŻA CIŚNIEN.

Fot. H. Podgębski. Ze zb. P. T. K.

nie konkurencję na rynkach zamorskich, powiększy (mamy nadzieję, że podwoi) zamorski zbyt węgla śląskiego i dopływ dewiz do kraju, ożywi produkcję śląską, da zatrudnienie robotnikom.

Skoro o górnikach mowa, nie można nie wspomnieć o wzroście wydajności ich pracy. Jej cofnięcie zapowiadali przed plebiscytem nasi wrogowie, a zamiast tego cóż widzimy? W r. 1913 na szychcę, t. j. na dniówkę robotnika, przypadało 1202 kilo węgla, w r. 1923 tylko 605 kilo. Ale liczba ta stopniowo się poprawia, wynosi 1023 w r. 1925, a w roku ostatnim 1271, t. j. nawet więcej niż przed wojną!

Jakże przedstawiała się przed wojną sytuacja drugiego działu produkcji śląskiej, hutnictwa żelaznego?

I ona była niekorzystna. Konkurencja zachodnią na rynku niemieckim dawała się bardzo we znaki, rynek zbytu w Niemczech był ograniczony do południowo-wschodniej części Prus, a poza tem jeden był poważny nabywca wytworów walcowni śląskich: zarząd kolei; sprawił to rząd pruski, kierowany pobudkami politycznymi, chcąc mieć na wypadek wojny w pobliżu granicy rosyjskiej podstawę dla przemysłu wojennego i uniezależnić się od transportów z Westfalji czy Nadrenji. To było przyczyną, że się hutnictwo śląskie wyspecjalizowało w materiale nawierzchni kolejowej: szynach, podkładach i t. d. To też spowodowało powstanie na Śląsku pewnych działów przemysłu żelaznego przetwórczego, wytwarzających konstrukcje mostowe, osie, bandaże, koła, zderzaki wagonowe i t. d., a nawet całe wagony towarowe. Więc niewątpliwie względy polityczne wyszły na pożytek hutnictwu. Ale nawet one nie mogły zmienić szybko rosnącej przewagi hutnictwa zachodnich Niemiec. W ogólnej niemieckiej produkcji surówki po wojnie francusko-niemieckiej — 1870 roku — stanowiła produkcja górnośląska siódmą część, a przed wojną światową już tylko dwudziestą.

Mając do zwalczania tak groźną konkurencję zachodnio-niemiecką, zwróciło hutnictwo śląskie uwagę na byłe Królestwo Kongresowe, którego huty miały olbrzymią zawsze trudność w braku własnego koksu. Królestwo stało się też dla Śląska wdzięcznym rynkiem zbytu,

a gdy Rosja weszła na drogę wzmożonego protekcyjizmu, huty śląskie pozakładały na zachodzie Kongresówki własne fabryki, zasilane surówką lub półwyrobem ze Śląska. Posiadały też własne kopalnie rudy żelaznej, zwłaszcza pod Częstochową, i wywoziły surowiec na Śląsk celem mieszania naszych rud nisko-procentowych z rudami wysoko-procentowymi, przeważnie rosyjskimi lub zamorskimi.

Nigdzie może, w żadnym innym dziale gospodarki Śląska, nie przejawiała się tak dobitnie przed wojną światową jego łączność z resztą ziem Polski.

Łączność to stale rosnąca. W hutnictwie, jak w górnictwie, śląska produkcja ma ogromną przewagę nad resztą dzielnic Polski. W roku 1927 stanowiła ona w stosunku do całego Państwa 71% w wielkich piecach, 65% — w stalowniach, 64% — w walcowniach. Kraj spożył $\frac{4}{5}$ produkcji, a reszta poszła na eksport.

W dalszym ciągu podtrzymuje Śląsk swe specjalne nastawienie na potrzeby kolejnictwa, ale ma obecnie — bez wszelkiej myśli politycznej — możność zbytu i innych rodzajów wytwórczości hutniczej, na obszarze kraju, którego spożycie żelaza stale wzrasta, tak, że w najbliższym już czasie spodziewać się można osiągnięcia liczb przedwojennej produkcji, t. j. 1.200.000 tonn wyrobów walcowanych rocznie.

Lata 1926/27 były niewątpliwie dla hutnictwa śląskiego czasem przełomowym. Wyszło ono z marazmu, w jaki zdawało się popadać, nawiązało bliski kontakt z hutami Kongresówki, złączyło się z niemi w jedną wielką wspólną organizację sprzedaży jako „Syndykat Hut Żelaznych” i przystąpiło do Związku Hut Polskich w Warszawie, który stał się wspólną reprezentacją zawodową całego hutnictwa polskiego. Równocześnie ważne przegrupowania wewnętrzne powodują ukonstytuowanie się większych zespołów przemysłowych, co wpłynęło dodatnio na rozdział pracy pomiędzy hutami i przyspieszy racjonalizację oraz normalizację wytwórczości. Pewna poprawa w handlu hurtowym żelazem daje się już odczuć, choć Syndykat czynny jest mniej niż 2 lata; eksport stał się bardzo poważny, objął nietylko Rumunję, Jugosławję, Danję, ale i dalekie kraje zamorskie, jak Brazylija, Japonja. Rów-

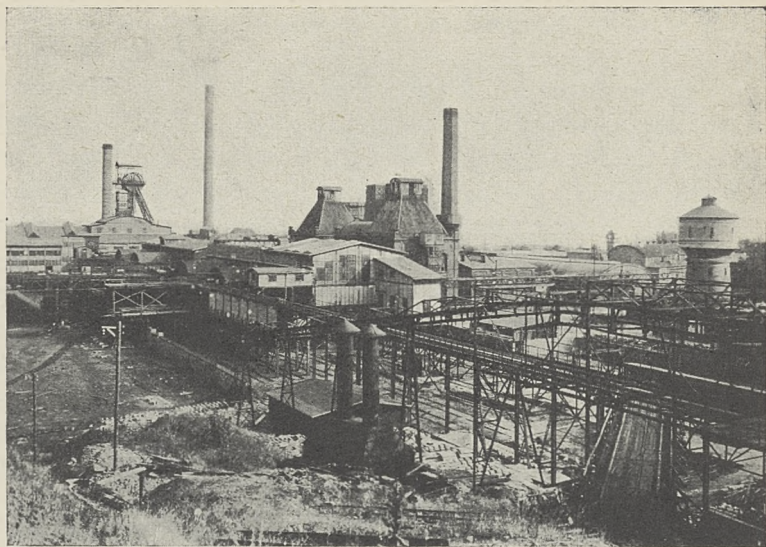
nież pod względem technicznym niewątpliwie są postępy. Nadmienić należy, że za niemieckich czasów, nie mając widoków rozwoju, nie czyniły ostatnio huty śląskie większych inwestycji, nie powiększały np. rozmiarów wielkich pieców, które były przeciętnie 2 razy większe w zachodnich Niemczech, nie odnawiały swych koksowni i t. d.

Na tem polu czeka polskich inżynierów i techników większa jeszcze, niż w górnictwie, praca nad modernizacją zakładów.

Pod względem cynku i ołowiu sytuacja obecna na Śląsku, bogatym w huty cynkowe i ołowiane, jest o tyle dobra, że mamy w bezpośrednim sąsiedztwie bardzo obfite złoża rud w okolicy Chrzanowa, które starczyć powinny na długie lata. Niewielki stosunkowo zbyt cynku w kraju skompensuje się ułatwieniem eksportu zamorskiego nową koleją do Gdyni i Gdańska. Na trzecim więc już artykule — po węglu i żelazie — widzimy, jak wielkie ma kolej ta znaczenie dla Śląska.

Przemysł chemiczny dla pewnych działów ma na Śląsku znakomite podstawy. Przy koksowniach, które pokrywają całe zapotrzebowanie wewnętrzne na koks, prowadzony jest dział przetworów smołowcowych; dział azotowy korzysta z taniego miazgi węglowego; fabryki superfosfatów opierają się na kwasie siarkowym, który jest tani na Śląsku, bo stanowi nie specjalny produkt, ale produkt uboczny w cynkowniach z procesu prażenia blendy cynkowej. Zaopatrywanie kraju całego przez fabryki chemiczne Śląska staje się coraz intensywniejsze, zwłaszcza w sztuczne nawozy azotowe, dawniej w Polsce poza zaborem pruskim nie znane, a dziś dzięki propagandzie „Państwowej Fabryki Związków Azotowych” nabywane chętnie nawet przez włościan b. Kongresówki i b. Galicji.

Rosnące uniezależnienie się naszej wytwórczości chemicznej od zagranicy ma bodaj czy nie główne oparcie na Śląsku, a przyszłość tego tak ważnego działu przemysłu w wielkiej mierze zależy od dalszego zbliżenia mię-



Ryc. 149. KOPALNIA WĘGLA „KLEOFAS”. Fot. H. Poddębski. Ze zb. P. T. K.

dzy dzielnicami. Że ono na pożytek Śląska wychodzi, nie trzeba chyba mówić; czyby się mógł chemiczny przemysł śląski rozwinąć w granicach Rzeszy Niemieckiej mającej tak rozbudowany własny przemysł?

Stosunkowa taniość węgla, większy rozwój sieci kolejowej i szosowej, łatwość znalezienia robotnika i wykwalifikowania go, możliwość łatwiejszego uzyskania kredytu w bankach, mających wielkie obroty — oto najważniejsze przyczyny, dla których na Śląsku powstają i rozwijają się różne gałęzie przemysłu. Jeżeli powodzenie wielkich elektrowni, fabryk środków wybuchowych czy instalacji górniczych tłumaczy się łatwym zbytem na miejscu, to inaczej należy objaśnić rozwój wielkiej fabryki porcelany, celulozy czy kotłów, właśnie temi przyczynami, które były wymienione i do których należy dodać jeszcze jedną: oto Górny Śląsk jest tą częścią Polski, która jest najlepiej znana zagranicą i która tam uchodzi za kraj dużej zamożności i większych jeszcze możliwości. To też łatwiej o pozyskanie zagranicznego kapitału dla inwestycji na Śląsku, niż dla innych naszych dzielnic.

Kapitał zagraniczny odrazu zrozumiał, jak doniosłe znaczenie ma dla Śląska przyłączenie do kraju, w którego życiu gospodarczem rolnictwo ma tak olbrzymią przewagę. Bezpośrednio i pośrednio przemysł śląski znalazł zbyt, wielki zbyt wewnątrz granic celnych, bez potrzeby przewycięzania trudności, jakie mu

przed wojną stawiała barjera celna rosyjska.

Jeżeli tak w najogólniejszym zarysie przedstawia się suma niewątpliwych korzyści, wynikłych dla Śląska z faktu powrotu do Ojczyzny, to wzajem i wkład górnośląski do całości naszego narodowego majątku przedstawia się okazale. Pomijam — ograniczając się do tematów gospodarczych — to niezwykle moralne zwycięstwo, jakie zawdzięczamy plebiscytowi. Wiadomo, jak wielkie znaczenie miało ono na terenie polityki zagranicznej. W dziedzinie materialnej Województwo Śląskie, choć najmniejsze, choć zamieszkałe przez jedną trzydziestą tylko część ludności Rzeczypospolitej, jest pierwsze w eksporcie. Węgiel, żelazo i stal, cynk, chemikalja — z karbidem na czele — dały razem w roku 1926 prawie 40% waluty eksportowej, wpływającej do Banku Polskiego, a od tego roku jakże wzrósł eksport Śląska.

Ale ma Śląsk i inne jeszcze wielkie znaczenie dla reszty dzielnic: jest Śląsk dla nich wielkim, naturalnym odbiorcą. Z lasów karpackich, z borów pomorskich, z puszczy kresowych sprowadzają kopalnie kilkaset tysięcy metrów kopalniaków rocznie — a fabryki celulozy — papierówkę. Huty żelazne z miesiąca na miesiąc powiększają dowóz rud żelaznych z pod Częstochowy i Wielunia w miejsce dawniej sprowadzanych z Niemiec. Poznańskie, Krakowskie, Wołyń na Śląsk kierują wielkie transporty bydła, którem handel zcentralizowany jest w Mysłowicach, rozbudowujących obecnie swój wielki targ do stopy europejskiej i zamierzających podjąć na wielką skalę eksport bydła zagranicę. Prawdopodobnie nigdzie w Polsce nie jest spożycie mięsa tak wielkie, jak na Śląsku. Również mleko i masło są dowożone stale z najbliższych powiatów Kieleckiego i Krakowskiego. Deficyt mąki jest ogromny, ma przekraczać 120.000 tonn rocznie, a pokrywa go przeważnie Wielkopolska, po-

dobnie jak cukier. Również kartofle setkami i tysiącami wagonów wysyłane są na Śląsk.

Stosunkowa zamożność ludności śląskiej, jej przyzwyczajenia i potrzeby kulturalne są niemniej cenne dla szeregu gałęzi przemysłu i rzemiosła innych dzielnic. Duży rosnący zbyt ma na Górnym Śląsku konfekcja męska i damska, wszystkie gatunki i rodzaje wytwórczości przedziałniczej i tkackiej wełnianej, bawełnianej, lnianej, konopnej i jutowej, meblarstwo, wyroby platerowane, pomoce szkolne i biurowe, instrumenty muzyczne, nuty, sprzęt radiowy, artykuły sportowe i wiele innych. Zamało jeszcze rozpowszechniona jest na Śląsku książka polska, a księgarstwo nasze powinno zdobyć się na wysiłek organizacyjny i dostosować się nie tylko do potrzeb intelektualnych ludności śląskiej, ale i do jej sposobów zakupu.

Jak wielką rolę Śląsk odgrywa w życiu naszym państwowem, wystarczy wspomnieć o jego udziale we wpływach podatkowych, nieproporcjonalnie wysokich, jeżeli chodzi o terytorjum lub liczbę mieszkańców. Z podatków, jak wiadomo, pewna część zostaje zużyta na potrzeby własne województwa. Cieszyć się z tego należy, gdyż w ten sposób materialna kultura Śląska zostaje zachowana, a nawet pomnożona nowymi gmachami użyteczności publicznej, drogami, mostami, kolejami lokalnymi, równocześnie zaś umożliwiony jest wzrost kultury duchowej. Szkolnictwo, oświata pozaszkolna, czytelnictwo ludowe, koła śpiewacze — to pole działania ogromne, niesłychanie ważne, wymagające wielkich środków, ale z lichwą wypłacające się w postaci podniesienia ducha Śląska. Jego ludu niedawny bohaterski wysiłek narodowy był najlepszym stwierdzeniem niezłomnej woli przyniesienia Rzeczypospolitej Polskiej bogactw śląskich, których zużytkowanie i pomnożenie jest obowiązkiem całego Narodu polskiego.

Siemianowice.

RYSZARD NIEWIAROWSKI.

ROLNICTWO NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

W wyobraźni każdego, kto pomyśli o Górnym Śląsku, a kto go bliżej nie zna, zjawia się przedewszystkiem wizja lasu kominów fa-

bryk i kopalń, oraz szeregu miast i miasteczek. Tak jednak nie jest, gdyż nie tylko przemysł kwitnie na Górnym Śląsku — ma on też i swo-

je rolnictwo, wraz ze wszystkimi jego działami.

Z ogólnej przestrzeni tej części Górnego Śląska, jaka została przyłączona do Rzeczypospolitej Polskiej, pod uprawą rolną znajduje się 42%, pod lasami 31%, reszta łąki, stawy i nieużytki. Powiatami rolniczymi są 4: Pszczyński, Rybnicki, Lubliniecki, Tarnogórski. Powiatami przemysłowymi są 2: Katowicki, Świętochłowicki.

Na Górnym Śląsku znajdujemy i większą i mniejszą własność. Do większej własności należy 52%, do mniejszej—48%, lasów rządowych jest 9.500 ha.

Zaznajamiając się z rolnictwem Górnego Śląska jak w większej, tak i w mniejszej własności, przedewszystkiem uderza nas wysoki poziom kultury rolnej, jaki pozostał z przedwojennych czasów. Budynki przeważnie murywane, prawie wszystkie domeny, a spory procent i obejść włościańskich posiada wodociągi, przeważnie poruszane wiatrakami, znajdujemy dużo domen zelektryfikowanych. Rząd niemiecki rozumiał, że gleba Górnego Śląska zasadniczo zbyt wilgotna i o nieprzepuszczalnym podglebiu potrzebuje odwadniania drogą odkrytych rowów i dren, dlatego też w szerokim zakresie udzielał pomocy rządowej na cele meljoracji i dzięki temu nie tylko dominjalne obszary, lecz większość gruntów włościańskich jest zdrenowana. Wszędzie zostały założone obowiązujące Spółki Drenarskie, które do dziś dnia istnieją. Czasy wojenne jak wszędzie, tak i na Śląsku dały się poważnie we znaki. Rolnik pozbawiony pomocy rządowej, pozbawiony pracy rąk męskich, znacznej części inwentarza pościagowego i dochodowego musiał siłą rzeczy zaniedbać swe warsztaty, zapomnieć o czyszczeniu rowów i dren, o reperacji budynków i t. d. To też ogólny poziom rolnictwa znacznie skłonił się ku upadkowi i w tym stanie otrzymaliśmy Górny Śląsk. Pierwsze lata poplebiscytowe poszły na gojenie ran wojennych, lata 24-ty i 25-ty były klęskowemi dla rolnictwa Górnego Śląska, tak, że dopiero teraz



Ryc. 150. P. SEWERYN ZE WSI KOSZTOWY POW. PSZCZYŃSKI, prezes Tow. Pszczelniczego ze wschod. części pow. pszczyńskiego, okazy z jego pasleki.

rolnictwo na Górnym Śląsku zaczyna wchodzić na normalne tory, choć wydajność nie wróciła jeszcze do przedwojennej. W każdym razie miejscowe rolnictwo zaczyna choć częściowo pokrywać aprowizację ludności. Ma się rozumieć, że nawet przy najlepszych urodzajach mowy być nie może by Śląsk pod względem aprowizacyjnym wystarczył sam sobie. Wobec ogromu przemysłu, wobec gęstości zaludnienia Górny Śląsk zawsze będzie potrzebował importu wszelkich artykułów spożywczych i służyć będzie miejscem zbytu dla rolnictwa innych części Polski.

Rolnictwo Górnego Śląska ma bajeczną pomoc dla swego rozwoju i rozkwitu w postaci gęstej sieci doskonałych dróg bitych i żelaznych, na każdy produkt jest chętny nabywca na miejscu, ma tańszy węgiel i inne potrzebne dla rolnictwa artykuły przemysłu, lecz ma też i swoje złe strony. Do tych ostatnich w znacznym stopniu należy brak robotnika. Wszyscy lepsi, zdolniejsi i silniejsi pracują w kopalniach i fabrykach — niedobitki, inwalidzi fabryczni idą do pracy w rolnictwie. Mniejsza własność mniej to odczuwa, gdyż pracuje na roli cała pozostała w domu rodzina, a i ci członkowie, którzy pracują w przemyśle, po odrobieniu tak zwanej „szychty” to jest określonej ilości godzin dziennie, mają jeszcze czas

zrobić coś w polu. Lecz większa własność dotkliwie cierpi na brak robotnika sezonowego t. j. dniówki, w czasie okresu pilniejszych robót w polu. Nie można dla tego myśleć o większej plantacji okopowizny lub warzywa, gdyż zachodzi obawa, że zostanie to nieuprawione w porę. Drugim swoistym dla rolnictwa Górnego Śląska objawem jest znacznie większa ilość opadów niż w innych dzielnicach Polski. Tylko Śląsk Cieszyński przewyższa pod tym względem Śląsk Górny. Przeciętna ilość opadu rocznego wynosi 760 mm. Cierpią na tem trochę okopowe, jarzyny rozwijają się i plonują lepiej niż oziminy, najlepiej czują się oczywiście wszelkie koniczyny, trawy i pastwiska sztuczne.

Gleba całego Górnego Śląska jest bardzo różnorodna, lecz tylko nieliczne tu i owdzie rozsiane oazy można odnieść do gleb urodzajnych. Przeważnie jest to piasek, lub ciężka ilasta gleba, bardzo trudna do uprawy. W podglebiu przeważa nieprzepuszczalna glina lub kamień wapienny, faktycznie więc bez dren marzyć o urodzajach nie można.

Górny Śląsk posiada przeważnie dwa typy gospodarstw: domeny i karłowate gospodarstwa włościańskie. Typów przejściowych t. j. małych folwarczków i większych gospodarstw włościańskich prawie niema.

Większość domen jest w ręku właścicieli ziemskich, przeważnie Niemców, lub stanowią własność kopalń. W rękach polskich właścicieli jest zaledwie 15 domen o przestrzeni 4500 ha; państwowych domen, wydzierżawionych Polakom jest 13 o przestrzeni 4447 ha.

Gospodarstwa większej własności prowadzi się przeważnie przez dzierżawców, gdyż takie dobra jak księcia Pszczyńskiego i innych potentatów są przeważnie w dzierżawie. Trzeba podkreślić, że gospodarują dobrze. Wszędzie widzi się ładnie uprawione pola, dobre inwentarze, używa się znaczną ilość nawozów sztucznych, hodowla prowadzona jest racjonalnie. Z roślin uprawnych przeważają jarzyny i pastewne, potem idą oziminy i okopowe. Produkcja buraków cukrowych nie jest duża, lecz na każdej domenie plantuje się pewną ilość buraków, głównie dla zdobycia wyłoków i melasy. W ostatnich czasach coraz bardziej zaczyna rozwijać się warzywnictwo, wobec tego

że okolice Raciborza, które słynęły i słyną z uprawy warzyw i były głównym ich dostawcą, obecnie są odcięte od naszych ośrodków przemysłowych granicą. W domenach Bełk, Dzimierz znajdujemy bardzo ładnie i wzorowo urządzone szklarnie i inspekta, zakrojone na szerszą skalę. Prawie przy każdej domenie znajdujemy polową uprawę warzyw.

Bujnie rozwijają się trawy i koniczyny, co sprzyja rozwojowi hodowli bydła. Z ras hodowanych na Śląsku Górnym przeważają czarnosrokaty holendry, jest kilka obór czerwonosrokatych, obecnie zaczyna wywalczać sobie prawo obywatelstwa i czerwona polska rasa. Obory właścicieli Niemców posiadają swój własny Związek pod nazwą „Związek Hodowców bydła Województwa Śląskiego“. Świeżo powstałe obory polskie zjednoczyły się w Związku Kółek Kontroli Obór, do którego są przyjmowane i krowy mniejszej własności. Przy pomocy Śląskiej Izby Rolniczej Związek utrzymuje instruktora, oraz asystentów, którzy przeprowadzają próbne udoje. Hodowli koni prawie niema. Stado ogierów państwowych w Drogomyślu posyła na stacje na Górny Śląsk swe ogiery przeważnie zimnokrwiste, gdyż te najbardziej nadają się do tutejszych ciężkich wozów i twardych dróg. Szersze kręgi zaczęła zataczać hodowla trzody chlewnej.

Dużym minusem domen Górnośląskich jest nadmiar zbyt dużych i masywnych zabudowań gospodarczych. Nie przeczę, że podjeżdżając do każdej domeny, odnosi się imponujące wrażenie na widok ślicznych murowanych zabudowań, lecz zabudowania te były przeważnie obliczone na większe obszary, a dziś po zmniejszeniu użytkowych przestrzeni, stały się ciężarem dla gospodarstwa. Prawda, że przyjemnie wejść do widnej dużej obory, gdzie krowy wyczyszczone i wymyte stoją na cementowej lub ceglanej podłodze, gdzie nawóz kilka razy dziennie jest wynoszony lub wywożony kolejkami na gnojownię, prawda, że przyjemnie mieć całą krestencję w stodołach a nie w stertach, lecz jest to duży ciężar dla rolnika, który chce w porządku utrzymać swoje zabudowania dominjalne.

Z przemysłu rolnego Górny Śląsk posiada 19 gorzelni, 1 rektyfikację, 2 płatkarnie, 1 młyn rolniczy. Ostatnimi czasy zaczyna się rozwi-

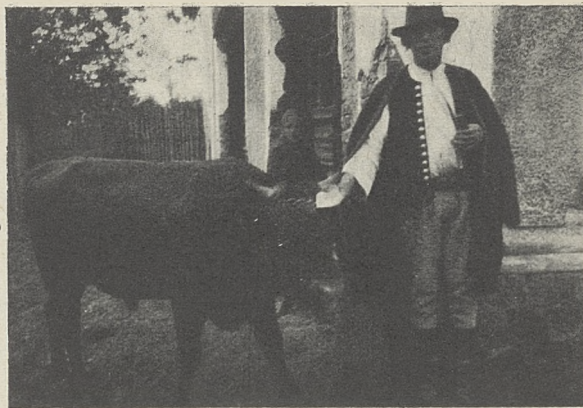
jać wikliniarstwo. Prawie przy każdej domenie niższe grunta wyzyskane są na założenie stawów rybnych. Ładnie i wzorowo urządzone jest rybołówstwo w dobrach księcia Pszczyńskiego i księcia Lichnowskiego, obejmujące pokaźny obszar. Wszędzie widzimy na stawach szluzy i mnichy żelazo-betonowe, które są o wiele praktyczniejsze i trwalsze od powszechnie używanych w Polsce drewnianych. Produkcja karpia na Górnym Śląsku wynosi około 140 klg z ha.

Lasy przeważnie prywatne, część rządowych. Lasy „na oko” przypominają typ lasów poleskich, ponieważ rosną w przeważnej części na piaskach i mokradłach. Dominuje sosna, olcha, dąb. Starodrzewiu znajduje się mało, albowiem kopalnie, potrzebujące niezbyt grubych kopalniaków, nie dadzą urosnąć lasom. Zapotrzebowanie na grubszy tarty materiał pokrywają spółkowe tartaki, które przecierają materiał przywożony z innych dzielnic Polski.

Górny Śląsk posiada cały szereg kolonij i kolonijek, powstałych bądź drogą parcelacji dominjalnych obszarów, bądź drogą komasacji wsi. Posiada też i całe wioski, lecz jak dalece różnią się one od wsi Kongresówki lub Małopolski, nie mówiąc już o Kresach Wschodnich. Wszędzie spotykamy schludne murowane domki mieszkalne, murowane twardokryte budynki gospodarcze. Często widzimy nad obejściem wiatrak, który pompuje wodę, porusza młocarnię i sieczkarnię.

A trzeba wziąć pod uwagę że gospodarstwa 6—7 ha, należą do rzadkości, przeważają 2—3 hektarowe, które obecnie głównie powstały z poddzierżaw domen państwowych. Prawda że posiadacze tych gospodarstw przeważnie co sobota otrzymują sybzydjum pieniężne w postaci zarobków dorosłych członków swej rodziny, którzy pracują na kopalniach i fabrykach, i to pozwala im znośnie egzystować na swych małych parcelach.

W gospodarstwach mniejszej własności przeważnie pracują kobiety i dzieci. Gdy nastaje pora robót sezonowych jak zwózka siana, sprzęt zboża i okopowych pola pokrywają się pracującymi kobietami z większymi i mniejszymi dziećmi, po drogach snują się maleńkie wózki, ciągnięte przez ludzi, lub „tragacze” ogromne taczki o jednym kółku, na których pracowite



Ryc. 151.

GOSPODARZ ZE WSI ŻORY
z nagrodzonym byczkiem.

ślazaczki zwożą do domu swój polny dorobek. Wśród małorolnych Górnego Śląska jest pełne zrozumienie wymogów nowoczesnego gospodarstwa. Używają bardzo dużo nawozów sztucznych, widać gdzieś tam pasową uprawę roślin, dbają o odwadniające rowy i drenaż. Nie zobaczy się tu nieczyszczonej krowy lub konia. Wśród małorolnych, a zwłaszcza między karłowatymi gospodarstwami znajdujemy przeważnie hodowlę drobnego inwentarza jak kóz i królików. Duża ilość sadów owocowych sprzyja rozwojowi pszczelnictwa.

Ogromne znaczenie dla większej i mniejszej własności na Śląsku, ma Śląska Izba Rolnicza, Bank i Hurtownia Towarów Rajffejsena, oraz cały szereg Spółek Rolniczych, Związków i innych Kooperatyw.

Śląska Izba Rolnicza opiekuje się szkoleniem zawodowym, utrzymując niższe szkoły rolnicze dla chłopców w Rybniku i Tarnowskich Górach, oraz dla dziewcząt w Starej Wsi pod Pszczyną i w Łyskach. W niedziele i święta z jej ramienia wyjeżdżają na wieś prelegenci z odczytami, których w ubiegłym roku urządzono 212, organizują się kilkudniowe kursy z różnych dziedzin rolnictwa. Wydział produkcji rolnej przy Śląskiej Izbie Rolniczej prowadzi fermę doświadczalną w Markłowicach Górnych, domenie państwowej, specjalnie na ten cel oddanej przez Województwo. W Markłowicach zakładane są systematyczne doświadczalnice z odmianami zbóż, nawożeniem i uprawą roli, pozatym Wydział zakłada cały szereg pól doświadczalnych na polach mniejszych i większych rolników, dając na ten

cel nawozy oraz nasiona darmo. Śląska I. R. urządził cały szereg wystaw i pokazów drobnego i większego inwentarza, zawsze połączonych z premjowaniem odznaczonych sztuk.

Zewnętrzny przejaw życia gospodarczego

na Śląsku koncentruje się w „Rolniku Śląskim“, piśmie tygodniowym, wydawanem dzięki staraniom Izby Rolniczej.

Solce, Bieruń Nowy.

STEFAN CZARNOCKI.

PRACE GEOLOGICZNE NA OBSZARZE POLSKIEGO ZAGŁĘBIA WĘGLOWEGO.

Polskie Zagłębie Węglowe obejmuje około 3.900 km², czyli przeszło 72% całego t. zw. Śląsko-Polskiego Zagłębia. Zachodnie części tego ostatniego należą do Prus i Czech.

Wspomniana cyfra 3.900 km² odnosi się do obszaru stwierdzonego występowania t. zw. utworów produktywnych, czyli zawierających pokłady węgla.

Zasoby węgla w naszym Zagłębiu wynoszą do głębokości 1.000 metrów, przeszło 60 miliardów tonn. Zestawiając tą cyfrę z rocznym wydobyciem, nie przekraczającym 40 milionów tonn, widzimy jak znaczne są te zasoby. Prócz węgla, stanowiącego główne bogactwo Zagłębia, mamy tu w utworach trjasowych nasze główne złoża rud cynkowo-ołowianych; zaś w trzeciorzędzie złoża soli, zresztą dotąd nie eksploatowane.

Posiadając takie bogactwa mineralne Za-

głębie nasze ma wyjątkowe ekonomiczne znaczenie dla Państwa.

Z kolei rzeczy nakłada to na nas obowiązek należytego zbadania tych naszych bogactw pod względem geologicznym, tak aby ekspansja górniczo-przemysłowa szła we właściwym kierunku i wyciągnęła z nich jak największe korzyści.

Odnośne prace są prowadzone przez Państwowy Instytut Geologiczny w Warszawie.

Przed tem, nim przejdziemy do przeglądu tych prac zatrzymamy się pokrótce na tem jaki był stopień zbadania Zagłębia w chwili jego objęcia przez Polskę. Sprawa ta przedstawia się niejednolicie w poszczególnych składowych częściach Polskiego Zagłębia.

Jak wiemy w jego skład wchodzi następujące obszary odmienne ze względu na swą przeszłość historyczną, gdyż z geologicznego punktu widzenia całe Śląsko-Polskie Zagłębie stanowi jedną całość. Wyróżniamy więc: 1) właściwy Śląsk; 2) Śląsk Cieszyński; 3) obszar krakowski; 4) Zagłębie Dąbrowskie.

Dla części śląskiej zostało wydane już na samym początku wojny kilka arkuszy mapy geologicznej w skali 1:25.000, opracowanych przez Państwowy Zakład Geologiczny w Berlinie. Arkusze te objęły tylko północną część Zagłębia, sięgając nieco na południe od równoleżnika Katowic. Mało co dalej na południe sięgnęła i mapa pokładowa Śląska wydana w 1903 r. przez Urząd Górniczy we Wrocławiu.



Ryc. 152.

MACIEJKOWICE, POW. KATOWICKI
Kamieniołom wapienny.

Fot. M. Steckel.

Dla Zagłębia Dąbrowskiego została ułożona przez M. Łempickiego w 1885 r. mapa pokładowa w skali 1:10.000, zaś w 1891 r. przez tegoż autora mapa geologiczna w skali 1:50.000. Obie te ongiś nader cenne mapy należy obecnie uznać za przestarzałe.

Zagłębie Krakowskie przejęliśmy w stanie jeszcze mniej zbadanym. Mieliśmy dla niego tylko mapę geologiczną Zaręcznego z r. 1894 w podziałce 1:75.000 i mapę geologiczną Grzybowskiego i Wójcika w podziałce 1:200.000, wydaną w 1909 r.

Dla Śląska Cieszyńskiego żadnych szczegółowszych map nie było.

Wobec powyższego mogliśmy uznać za należycie zbadaną pod względem geologicznym, tylko wspomnianą północną część Śląska, obejmującą około 500 km², czyli 9% powierzchni naszego Zagłębia w geologicznym tego słowa znaczeniu.

Systematyczne prace w Zagłębiu Polskim zostały podjęte przez Państwowy Instytut Geologiczny w Warszawie w 1923 r. Zasadniczym celem tych prac jest ułożenie mapy geologicznej całego Zagłębia w skali 1:25.000.

Ze względu na specjalny charakter pracy typ mapy różni się znacznie od zwykłych map geologicznych, gdzie są wskazywane zazwyczaj tylko pewne poziomy geologiczne, na które dzielą się warstwy danego obszaru. W danym wypadku ułożenie mapy tego rodzaju jest tylko jednym ze składowych elementów roboty. Następnie ze względu na specjalne znaczenie praktyczne produktywnych utworów węglowych, są zbierane i użytkowywane wszystkie dane, które pozwalają uwypuklić podziemną strukturę poszczególnych poziomów i warstw. W tym celu wypadło nie ograniczać się do zwyczajnych badań na powierzchni, lecz zając się również wykorzystaniem tego nader bogatego materiału, który dostarczają roboty podziemne w kopalniach, oraz poszukiwawcze roboty w postaci szybików i otworów wiertniczych.

Prace tego rodzaju muszą z natury rzeczy iść w dwóch kierunkach: po pierwsze jest gromadzony przez geologów cały materiał, który można uzyskać w biurach mierniczych poszczególnych zarządów i kopalń w postaci planów robót kopalnianych, przekrojów i t. d.

Następnie zaś powinien geolog wykorzystać możliwość badań geologicznych w wyrobiskach kopalnianych i stamtąd czerpać odnośne materiały geologiczne.

Ta zmuszona podziemna praca geologa polega na układaniu przekrojów geologicznych wzdłuż przecznic, następnie na badaniu zjawisk natury tektonicznej; poważny dział w tym cyklu prac stanowi badanie samych pokładów węgla; przedmiotem badań są zmiany w charakterze węgla w poszczególnych częściach pokładów, przerosty, charakter stropu i spągu pokładów, wtrącenia skał obcych do węgla i odwrotnie, otoczaki, ziarna węgla w skałach płonnych; bada się również wpływ na charakter pokładów i typ samego węgla tych czy innych czynników natury geologicznej.

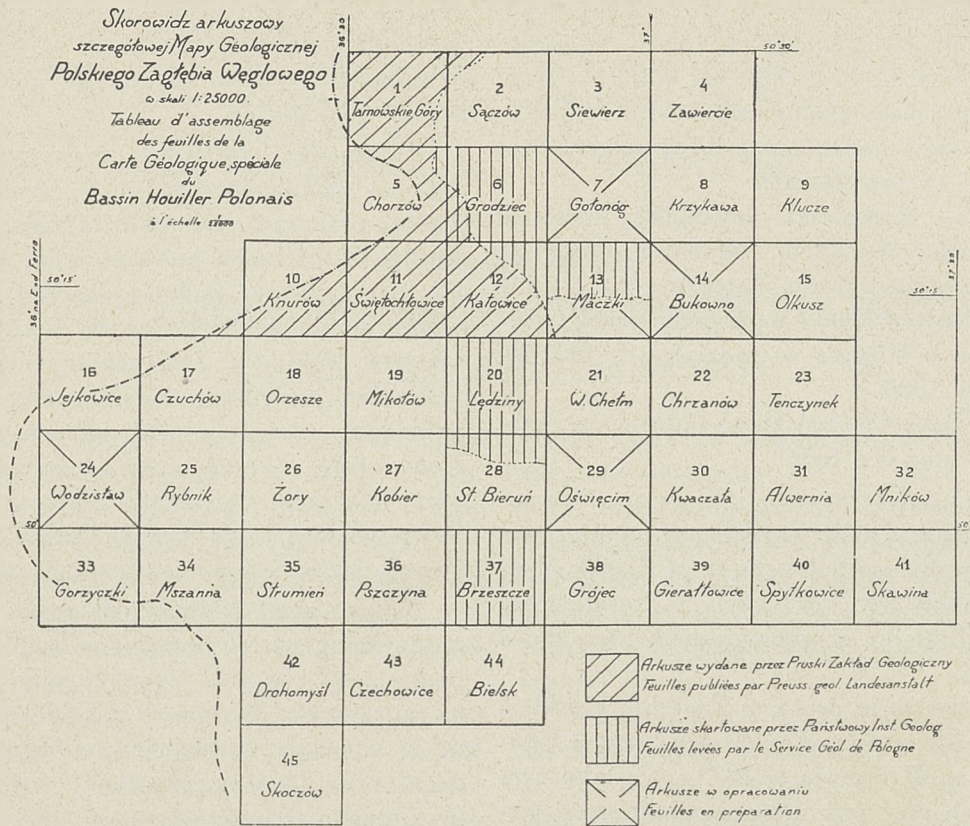
Badanie materiałów kopalnianych daje możliwość geologowi odtworzenia na mapie budowy podziemnej utworów produktywnych za pomocą warstwic. Warstwice te są przeprowadzone w pewnych specjalnie wybranych pokładach przez pewną określoną ilość metrów (w kierunku pionowym).

Prócz utworów produktywnych karbonu poświęcona jest uwaga i innym minerałom użytecznym, przedewszystkiem wspomnianym rudom cynkowo-ołowianym. Wszystko co się tyczy tych złóż jest umieszczone na tychże mapach. Dla każdego arkusza mapy geologiczno-warstwicznej układu się jego opis ze specjalnym uwzględnieniem momentów, mających praktyczne znaczenie.

Jak wskazuje załączona (str. 242) mapa przeglądowa, ogólna ilość arkuszy mapy, nakreślonego powyżej typu, wyniesie dla całego Zagłębia 45. W liczbie tych arkuszy mamy wspomniane powyżej 5 arkuszy wykonanych przez Berliński Zakład Geologiczny.

Obecnie jest kartowany pozostały obszar. Są już skartowane i w znacznej mierze przygotowane do wydania 3 całe arkusze: Grodziec, Łędziny i Brzeszcze, oraz części arkuszy: Maczki i Stary Bieruń. Są w opracowaniu arkusze: Wodzisław, Gołonóg, Bukowno i Oświęcim.

Utrudnia niezmiernie wydanie przygotowanych arkuszy brak jednolitego polskiego układu topograficznego.



Ryc. 153.

Osobny cykl robót w Zagłębiu stanowią prace, mające na celu ustalenie pewnych typów węgla z punktu widzenia ich składu chemicznego, a przede wszystkim zdolności do koksowania. Roboty te polegają na systematycznym badaniu średnich, czyli t. zw. pokładowych prób węgla w różnych punktach jednego i tego samego pokładu, znajdujących się w różnych warunkach geologicznych. Próby te są następnie analizowane. W ten sposób ustala się związek pomiędzy budową geologiczną poszczególnych części Zagłębia, przedewszyst-

kiem zaś tektoniką, a właściwościami chemicznymi naszych węgla.

W związku z tem należy wspomnieć, że w roku zeszłym węgle polskie były badane szczegółowo przez Chemiczny Instytut Badawczy, który obecnie opracowuje monografię o właściwościach chemicznych naszych węgla ze specjalnem uwzględnieniem strony praktycznej tego zagadnienia. Praca ta o ile chodziło o pewne momenty natury geologicznej była wykonywana w porozumieniu z Państwowym Instytutem Geologicznym.

SEWERYN UDZIELA.

LUD POLSKI NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Od stu lat ataki germanizatorskie z całą wściekłością biły w ludność Górnego Śląska, chcąc ją wynarodowić, zniweczyć, chcąc zatrzeć najmniejszy ślad polskości w tym kraju. Dziennikarze i pseudo-uczeni pomagali rządowi pruskiemu w tej pracy, wymyślając różne dowody, fałszując dokumenty historyczne, aby

wykazać, że Ziemia Śląska jest ziemią odwiecznie niemiecką. Nazywano też śląskich Polaków szyderczo: „Wasserpolakami”.

My, z innych zaborów, ludu śląskiego nie znaliśmy, bo poza przygodnymi artykułami dziennikarskimi, nie mieliśmy książki, któraby przedstawiała Ślązaków pod względem etno-

graficznym, któraby zaznajamiała nas z gwaramą tego ludu, jego zwyczajami i obyczajami, strojem, pieśnią i powieścią—jednym słowem—kotraby dała nam możność poznać ten lud piastowski, toczący z uporem walkę śmiertelną z zalewem niemieckim.

Wprawdzie studja nad ludem rozpoczęły się u nas dopiero w początkach XIX wieku, w czasie, kiedy na Śląsku maszyna germanizacyjna działała już od lat wielu i pozostawiła na tym kraju pewne naloty, ale wtedy też i na Śląsku tamtejsi patrioci polscy zwrócili uwagę na ludność krajową i właściwości tej ludności zaczęli studjować, zaczęli zbierać dowody do niezbitego stwierdzenia, iż lud tam mieszkający, jest ludem czysto polskim od wieków na Ziemi Śląskiej osiadłym.

W XIX wieku jednym z pierwszych pracowników-patriotów dla ludu śląskiego i nad ludem śląskim był Józef Lompa.

Lompa urodził się w roku 1797 w Oleśnie. Ojciec jego był krawcem, synem sukienika, a matka z domu Strożykówna była córką kowala z Dobrodzienia. Tam w Oleśnie pobierał Lompa nauki początkowe, a później ukończył seminarjum nauczycielskie we Wrocławiu. Nie wesołe były tam czasy dla młodego Lompy. W życiorysie swoim, którego rękopis mam pod ręką, pisze o pobycie w tem seminarjum: „Cierpiełem tam wiele, jako utrakwista (dwujęzyczny). Każdodziennie musiałem słyszeć urągania z uczniów języka polskiego. Aże zgroza o tem wspominać. Dyrektor chciał mnie do Niemców przyłączyć, ja zaś nie chciałem żadną miarą zaprzeć się macierzystej mowy swojej i wołałem być pogardzonym”. Wreszcie ukończył seminarjum z chlubnymi świadectwami, rozpoczął zawód nauczycielski i na stałe osiadł w Lubczy, gdzie pracował przez lat 30. Lompa był czynny, rzutki, energiczny, bardzo pracowity, człowiek o szerszym poglądzie, więc pracował w różnych kierunkach.

Według Konstantego Prusa, który z wielkim nakładem pracy ogłosił książkę: „Józef Lom-

pa, jego życie i pisma. Bytom 1913” — napisał Lompa i ogłosił drukiem w osobnych książkach 49 dzieł, w różnych czasopismach pomieścił 18 prac, wreszcie 24 prace pozostały w rękopisach. Pisał podręczniki szkolne, bo szkołom ówczesnym brakowało książek polskich do nauki, pisał dla ludu książki o pszczelnictwie, sadownictwie, warzywnictwie, pisał dla niego książki religijne, historyczne, powieści. Ale uznanie i znaczenie nawet poza granicami Śląska wyrobiły mu głównie prace ludoznawcze; prace te będą miały zawsze wartość trwałą, bo przechowują nam etnograficzne wiadomości o ludzie śląskim, którego życie od czasów Lompy zmieniło się bardzo, zatraciło bardzo wiele właściwych sobie cech charakterystycznych.

Józef Lompa był pierwszym, co na sprawy ludoznawcze Śląska polskiego spostrzegawczą zwrócił uwagę i zajął się niemi pilnie. Oddawał się ludoznawstwu nie tylko z tego powodu, że czuł dobrze potrzebę i pożytek takiej pracy, ale także z zamiłowania. Wydrukował „Przysłowia i mowy potoczne ludu polskiego na Śląsku” w r. 1858 — „Klechdy ludu polskiego na Śląsku” w leszniańskim Przyjacielu ludu, — „Powieści gminne śląskie” w Dzienniku Górnośląskim. Mniejsze prace i rozprawki ogłaszał bądź to w Gwiazdce Cieszyńskiej, bądź też w Schlesische Provinzialblätter we Wrocławiu. Wreszcie dostarczał wiele materiałów etnograficznych róż-



Ryc. 154.

Fot. Józef Gallus. Ze zb. Muz. Etnogr. w Krakowie.
LUBCZA, POW. LUBLINIECKI. STARA SZKOŁA, GDZIE UCZYŁ JÓZEF LOMPA.

nym uczonym polskim i niemieckim, z którymi prowadził wcale ożywioną korespondencję. Wiele jednak zebranych przez Lompę materiałów etnograficznych pozostaje w rękopisach ze szkodą dla nauki i byłoby prawdziwą zasługą ogłoszenie drukiem tej cennej spużyciny po Lompie.

Jak cenionym był Józef Lompa już za życia swego, przytoczę tylko słowa profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Józefa Łepkowskiego, który pisze: „Zdziwiony owocami prac kolosalnych tego męża, postanowiłem go odwiedzić. Z czcią prawie zbliżyłem się do jego skromnej wiejskiej chaty naprzeciw kościoła lubszeckiego; zastałem go pełniącego obowiązki organisty. Nie podobnem mi prawie do wierzzenia zdawało się, jak mąż sędziwy, otoczony liczną nader rodziną, podejmujący sam jeden trudy około udzielania nauki stu przeszło wiejskim dzieciom — jak mówię, mógł tyle prac podjąć dla dobra swej rodzinnej ziemi. Zaiste wielka zasługa i wielka cześć dla tego męża”.

W pozostałych po sobie rękopisach nie ogłoszonych dotąd drukiem przedstawia Lompa obraz życia ludu górnośląskiego w połowie XIX wieku jak następuje.

WIEK DZIECIECY.

Wieśniakowi tutejszemu — pisze Lompa — najwięcej na tem zależy, aby z chłopczyny miał pastuszka, parobczaka, którzyby mu przy pracy gospodarskiej byli pomocą.

Posyła on go do szkoły elementarnej, aby się nauczył czytać i Boga chwalić i nie pragnie więcej, bo nie chce mieć ze syna ani pisarza, ani próżniaka... Jednakże majątniejsi rodzice poczytują sobie za największe szczęście, jeżeli potrafią wyprowadzić syna swego na duchownego; a wtenczas uważają go nie jako zwyczajnego syna, ale za wyższą istotę, bo on jest już piastun boski. Całują go też po rękach i mówią do niego z uszanowaniem w trzeciej osobie liczby mnogiej, jak: „niech słyszą”, „niech jedzą” — tytułują go też przez „Waszmość”.

Rodzice nie wiele zadają sobie trudów przy wychowywaniu dzieci, bo są zdania, że „jak się ma dziecko chować, to nie umrze”. Więc w porze letniej, w czasie roboty w polu kładzie matka dziecko do płachty, którą zawiesza

na koziółku z trzech drążków, wbitych w ziemię, i to koleba dło ustawia gdzieś w cieniu, kołysząc tylko kiedy niekiedy dziecię, gdy płacze.

Dla starszych dzieci zapiecek jest miejscem przeznaczonem nietylko do spania, ale przeziadują one tam a nawet jedzą, zwłaszcza w porze kiedy nie mogą przebywać na dworze. Doroślejsza młodzież nie ma własnej pościeli wcześniej, jak po wstąpieniu w stan małżeński, do tego zaś czasu śpią, gdzie się które ułoży. Do trzech i pięciu lat chodzą tylko w koszulach i boso nawet w czasie zimy. Rosną jednak krzepko i są wytrwałe i zahartowane. Po całych godzinach mogą się bawić na lodzie w czasie zimowym bez szwanku na zdrowiu. Zabawek nie posiadają żadnych, za ledwie w wcześniejszym wieku grzechotkę, lub kokotka z Częstochowy. Bawią się chętnie rzucaniem kręgu, w złotą kulę, w upitą babkę itp. W miastach tylko kleją chłopcy z papieru dracha (orła) i na długim sznurku puszczają w powietrze.

Największą uciechę mają chłopcy po wsiach, gdy przed świętami Wielkanocnymi chodzą z klekotkami — dziewczęta zaś, gdy w niedzielę marzanną, to jest na dwa tygodnie przed temiż świętami chodzą z gajami. Przed kilkunastu już laty (a zatem około roku 1830) przestali już chłopcy przebierać się w żołnierzy w papierowych czapkach a z drewnianymi szabłami i obchodzić domy, czyniąc przytem niby wojskowe obroty, przy czem byli obdarowywani słoniną, serem, mąką i t. p. z czego urządzali sobie następnie ucztę. Ustał także obchód szkolnych żaków z gwiazdą na Trzech Króli, śpiewających kolendy. W niektórych miastach utrzymał się jeszcze zwyczaj wynoszenia na granicę wsi Marzanny ze śpiewami.

Odzież dzieci śląskich po wsiach jest nader uboga. I tak, chłopiec ma na sobie koszulę, spodnie płócienne i czapkę, w zimie ledwie jaką katankę, a zamiast butów trepy; nigdy nie nosi chustki na szyi. Dziewczęta mają nieco lepsze ubiory, a na głowach noszą kaple (czepeczki), albo jak w okolicach Pszczyzny i Olesna wiązane na głowie szmatki (chustki).

Dzieci pasą bydło, trzodę, owce, ale nie razem, lecz każdy gospodarz ma swego pastucha lub pasterkę.

Rodzice mało karzą swoje dzieci; w razie jakiej ich winy odgrają się im najczęściej słowami: „Zajrzę ja tobie, skąd ci nogi wyrosły! Poczekaj! Będziesz ty mnie pamiętał!”

Nie radzi dają dzieci w służbę, chyba tylko wówczas, gdy im już bardzo bieda dolega.

Wydając za mąż córkę, dają jej w posagu skrzynię, jedną krowę, rzadko zaś pieniądze.

Starzy oddają zwykle gospodarstwo starszemu synowi, zostawiając sobie kawałek roli na wycug, to jest na dożywotnie swoje utrzymanie, albo też dzielą statki swoje (majątek nieruchomości) pomiędzy dwoje dzieci, zobowiązując je do spłacenia reszty rodzeństwa po kilka talarów.

ZABAWY STARSZYCH.

Pomimo zakazu, ogłoszonego w dziennikach urzędowych przed kilku laty, a zabraniającego wszelkich schadzek, w czasie długich, zimowych wieczorów, schodzą się dziewczki do jednego domu na prządkę, gdzie i parobcy zbierają się. Opowiadają sobie tu na przemian bajki i zadają sobie pudła (zagadki). Starzy gospodarze zgromadzają się na biesiady, a niektórzy z nich opowiadają różne zdarzenia. Jeżeli w chacie braknie łuczywa do świecenia, to zaraz, gdy się zmierzchnie kładą się spać, wieśniak nasz w ciągu całego roku nie kupi jednej świecy. W porze letniej, w dni niedzielne i świąteczne siadają po południu przed domami, gwarzą o gospodarstwie, o zarobkach i opowiadają sobie nowinki. O wiadomościach, umieszczonych w dziennikach regencyjnych, nie ma ich co pytać, bo bardzo mało jest takich, którzyby mogli dobrze czytać po niemiecku i rozumieli to, co czytają, to też dzienników niemieckich nie biorą nawet do rąk. Bardzo mało też takich, którzy sobie kupili jaką książkę dla rozrywki.

Jeżeli muzyk wiejski pokaże się w karczmie z instrumentem muzycznym, mianowicie ze skrzypkami, na jakich najczęściej grywają, zbiegają się tam starsi i młodszy, parobcy i dziewczki,



Ryc. 155.

Fot. Józef Gallus. Ze zb. *Muz. Etnogr. w Krakowie.*

ROŻBARK KOŁO BYTOMIA. GRUPA KOBIEC I DZIEWCZĄC Z „MARZANNĄ”
(zwyyczaj ten już zaginął).

tudzież dzieci obojej płci i tam przy muzyce mają najmiłszą zabawę.

Dziewki miały i miewają jeszcze albo pokryjomu, albo za pozwoleniem miejscowej policji w mięsopusty szudowajki, to jest, zabawy, na które znoszą słoninę, masło, mąkę, jaja i t. p., częstują siebie i zaproszonych parobków (parobków), płacą także muzykę. Zwyczajnie jeden gra na skrzypkach, a drugi na basetli; widzieć można też gdziegdzie cymbały, na których brząkają kobiety. Klarnet jest osobliwością.

Starzy tańczą po polsku: mazurki, polonezy — młodszy lubią krakowiaki, przyśpiewując muzyce; tańczą też walce, lendry i szotysze (sołtyse). W niektórych miejscowościach tańczą dziewczki boso, chociaż w okolicach zamożniejszych nie szłaby dziewczka w żaden sposób bez obuwia ani do kościoła, ani do karczmy.

ODZIENIE.

W okolicy Wałczyna, Olesna, Bytomia i Raciborza noszą wieśniacy koszule szyte z własnego płótna domowej roboty.

W niektórych miejscowościach noszą kobiety tkankę (szydzierz) z wełny i przędzy lnianej, z której szyją spódnice. Około Olesna aż do Cędołów noszą kobiety zamężne kamizelki krótkie, mężczyźni zaś suknie (kapoty) z sukna granatowego, sporządzone podług dawnego miejskiego kroju. Około Laskowic uży-



Ryc. 156. Fot. Józef Gallus. Ze zb. Muz. Etnogr. w Krakowie. WIEŚ KAMIEŃ, POW. BYTOMSKI. GRUPA GOSPODARZY W STROJU ODŚWIĘTYM.

wa lud odzienia w czarnym kolorze. Niewiasty noszą fartuchy płócienne, modre w białe kwiaty.

Pod Namysłowem i Kluczborkiem mają kobiety suknie (spódnice), sukienne koloru modrego z pasami u spodu z sukna lub perkaliku.

Przy Oleśnie chodzą chłopcy w guniach płóciennych, na święto tylko używają sukiennych bez żadnych sztukowań w tyle, sznurkiem zielonym obszywanym. Kobiety zaś, idąc do miasta odziewają się białymi płachtami (okrażkami, zawijkami) złożonemi w rogi nakształt chustek.

W powiecie lublinieckim znacznie i często strój się zmienia. Przy Dobrodzieniu chodzą mężczyźni po większej części w kurtkach (kantankach krótkich); także i pod Opolem, okrywają się płaszczami z sukna jasnomodrego. Kobiety zakładają na głowy chustki białe, których rogi na krzyż złożyły. Pospolicie mają bardzo krótkie suknie (spódnice) przyszyte do krótkich oplecków (staników) na plecach głęboko wykrojonych. Oplecka zaś mają obszywane wstążkami lub tasiemkami szerokiemi. Podobny strój, lecz więcej bogaty i strojny noszą kobiety w powiecie opolskim, w całym Górnym Śląsku może najurodziwsze.

Pod Bytomiem ubiera się chłop w czasie uroczystości w kabat do kolan sięgający, kamizelkę (lajbik) z podszewką czerwoną, bierze

czapkę z daszkiem lub kapelus z szerokim wachlarzem (rondem), obwinięty czarną jedwabną wstążką, która zawiązana na kokardkę zwiesza się z boku na dwa łokcie. Spodni do butów używa żółtych, skórzanych a butów z cholewami długimi do kolan. Kobiety mają długie granatowe kaftany, długie zielone oplecka (staniki) i chustki wielkie na głowach.

Około Koźła noszą kobiety czepki, zakrywające koronkami czoło i lica.

Wedle Raciborza mają kobiety mycki (gatunek czapek) jedwabne futerkiem obszywane i spódnice modre, długie, rzęsi-
sto łańdowane. Kożuchów bardzo mało zobaczyć można.

POŻYWIEŃIE.

Lud wiejski na Śląsku żywi się bardzo lichy, wyjąwszy zamożniejsze okolice około Raciborza, Bytomia i Kluczborka.

Na śniadanie niemal każdego dnia jadają żur z ziemniakami, które tu nazywają: bulwami, jabłkami, kaulami, perkami. Na obiad ziemniaki z kapustą, na wieczór znów ziemniaki z maślanką, lub z kiszką (kwaśnem mlekiem); często ziemniaki są bez soli. Jeżeli warzą kiedy mięso to jedzą naprzód kapustę, potem rosół, a na ostatku mięso. Jeżeli kobieta zrobi nieco masła, to je sprzeda na targu w pobliskim miasteczku. Tuczą świnie, ale sprzedają je na opłacanie podatków i sprawienie odzienia. Rzadko zaś trafia się, że chłop majątniejszy zabije wieprzaka na własną potrzebę. Bardzo rzadko kupują mięso i to zaledwie na wielkie święto, albo na ostatki mięsopustne i to tylko wtedy, gdy się im nadarzy sposobność, że mogą dostać mięsa bardzo tanio. Ser rozrabiają mlekiem, zabarwiają szafranem i smarują na chleb i suche placki na weselach. Mleko grzane dają tylko choremu, lub częstują nim gościa. Używają też mało piwa, a po zapisaniu się do Towarzystwa Wstrzemięźliwości poprzestają niektórzy na

wodzie z syropem, którą szynkarze sprzedają pod nazwą miodu. Aby kapusta rano ugotowana była cały dzień ciepła, trzymają ją w misce w łożku pod pierzyną.

W niedziele lub święta raczą odwiedzających się krewnych i kmiotów.

Na swoją potrzebę mielią zboże w żarnach, a na wesele tylko w młynach.

CHARAKTER.

Lud polski na Śląsku jest w ogólności pobożny, panującemu wierny, zwierzchności swej posłuszny, uciskające go daniny znoszący cierpliwie.

Posiłkiem dusznym ludu naszego są pielgrzymki na Jasną Górę i na Kalwarię do św. Anny na górze Chełm, w bliskości Wielkich Strzelc. Zwłaszcza w tem miejscu na uroczystość Podniesienia św. Krzyża schodzi się niekiedy do 3.000 pielgrzymów. Tam przysłuchują się najbiegłym kaznodziejom naszym, każącym w języku ojczystym. Powróciwszy do domu mają o czem opowiadać pątnicy przez kilka tygodni o tem, co na odpuscie widzieli i słyszeli.

Jako lava z wulkanu wypływająca ciemną noc rozświeca i po całej rozlewa się okolicy—mówi Lompa—tak z Chełmu mogłaby się rozlewać oświata po całym Górnym Śląsku, niszcząc zepsucie, gdyby tam istniała księgarnia, któraby była zaopatrzona w książki odpowiednie dla ludu. Jak krew z serca rozlewa się i po całym ciele krąży, takby się przez pisma dobre religijnej i moralnej treści z Góry św. Anny mogła rozlewać pobożność, pożyteczne wiadomości i potrzebne nauki, któreby szerzyły oświatę między ludem. Każdy pielgrzym, powracający do swej rodziny, mógłby przynieść domownikom swoim na pamiątkę z odpustu piękną i dobrą książkę. Ale niestety! Zamiast tego, aby przynosił błogosławieństwo dla całej prowincji naszej, lud z odpustu przynosi do domu liche ramoty morawsko-polskie, nie mające zgoła żadnego sensu i związku—jakieś np. „Objawienie listu na górze św. Michała w Hibernji” i t. p. sprzedawane przez kramarzy-introligatorów, nazywanych na Górnym Śląsku księgarzami, a szerzących tylko ciemnotę i pomnażających zabobony.

Postępujemy, co mówi Lompa o języku Górnośląskim:

„Co do mowy polskiej Ślązaków powiem, że nie różni się ona od właściwego rodowitego języka dawniejszego Królestwa Polskiego, jak to twierdzić usiłują nienawidzący języka śląsko-polskiego. Bezwstydnem i bezrozumnym jest podanie, jakoby Ślązak mówił tak zepsutym językiem polskim, że go żaden Polak rodowity nie może zrozumieć, ani on Polaka pochodzącego z innej dzielnicy.

Jeżeli zaś Ślązak wyraża się czasem nieco odmiennie od Polaka z Królestwa, to przyczyną tego jest ta okoliczność, że Śląsk po odłączeniu się swoim od macierzy polskiej, wcielony do Królestwa Czeskiego, a później z nim razem do Domu Austriackiego, wreszcie od r. 1742 odstąpiony królowi pruskiemu, uległ przez wieki wpływowi języka czeskiego, a później niemieckiego w urzędach, w szkole i w kościele.

Nikt nie dbał o książki, z którychby lud mógł wzbogacić mowę swoją, ale przeciwnie starano się usilnie o wyparcie języka rodowitego.



Ryc. 157.

Fot. H. Poddębki. Ze zb. P. T. K. PIEKARY WIELKIE. TYPY ŚLĄZACZEK.

tego Ślązaków, o zupełne wynarodowienie go. Mimo tego wszystkiego utrzymały się między ludem jego pieśni i klechdy — jego pieśni i klechdy polskie, czysto polskie. Te pieśni, te klechdy, nigdzie nie opisane, przeszły do nas jako droga spuścizna po przodkach naszych i długo jeszcze w uszach naszych brzmieć będą”.

Tyle Lompa pisze w roku 1843.

Upłynęło od tego czasu lat dziewięćdziesiąt, prawie wiek cały, wiek wytężonej, bezwzględnej germanizacji i zdawało się, że wskutek tej zjadłej akcji nie będzie śladu Polaków na Górnym Śląsku. Tymczasem są; ludność Górnośląska pozostała polską i mówi po polsku, na dowód czego przytaczam choćby jedno świadectwo pewne, wiarygodne, nie dające się zbić, ani zaprzeczyć. A to:

W roku 1918 w Opolu wyszła książeczka w małej ósemce o 192 stronicach druku pod napisem: „Stary kościół miechowski. Obrazek obyczajów wiejskich w narzeczu górnośląskim. Napisał ksiądz Norbert Bonczek. Zwracam uwagę, że ksiądz Bonczek rodem z Miechowic tak jak rodzice jego i dziadowie jest Górnoślązakiem, w Miechowicach pobierał nauki początkowe, a następnie kształcił się w gimnazjum niemieckim i w seminarjum duchownym we Wrocławiu. Po wyświęceniu pełnił obowiązki duszpasterskie wśród swoich rodaków, a więc znał dobrze i władał narzeczem tamtejszem. Zwracam jeszcze uwagę, że autor zaraz na tytule książeczki swojej zaznaczył, że ją pisze „w narzeczu górnośląskim”. Zagłównijmy do tej książeczki. Oto początek:

„Lat dziecinnych, szczęśliwych przebłogie wspomnienia
Zanieście ducha mego do owych drzew cienia,
W których cichej świątyni był mi światem całym
Dom rodzinny, drewniany z dachem podstarzałym!”

Przewróćmy parę kartek dalej i n. p. na str. 21 czytamy naradę nad budową nowego kościoła.

„W środku będzie krzyż Pański, z tej strony, gdzie fara,
Święty Jacek, a z drugiej dziewica Barbara.
Szanowni zgromadzeni! Co wam tu powiadam,
To częścią sam widziałem, dlatego też gadam,
Częścią widział i słyszał mój Pan Syn, co teraz
Z szkół wrocławskich powraca, w zamku bywa nieraz“
[i t. d.]

Odwróćmy na chybił trafił jeszcze kilka kartek i czytamy znów na str. 130.

„Przy bocznej zakrystji ścianie wiecznie stała
Wielka szafa dębowa, z ogromnego cała
Wyciosana odziewka, wszere i wzdłuż okuta!“

I tak dalej i dalej, karta za kartą. Tak pisze Górnoślązak w „narzeczu Górnośląskim!“ Nie można zaprzeczyć, że kilkuniewkowy wpływ germanizacji powtrącał do mowy polskiej wiele wiele niemieckich wyrazów, wyrażań i zwrotów mowy, że wpływ czeszczyzny także tu i owdzie jest widoczny, nie można też zapomnieć, że wśród mowy ludu tutejszego znajdujemy wiele archaizmów języka polskiego, wiele wyrazów gwarowych, ale pomimo tego mowa jest polska.

PIEŚŃ LUDOWA.

Podobnego zdania, co Lompa był dr. Juliusz Roger jeszcze w r. 1862, bo w przedmowie do dzieła swego: „Pieśń ludu polskiego na Górnym Śląsku z muzyką“ — pisał „na tych piaszczystych polach (Górnośląskich) wyrosły wonne kwiaty pieśni gminnej; tu mieszkali wieszczę wśród ludu i z ludem, którzy najśliczniejsze wyśpiewali piosenki; tu żyli skromni kompozytorowie których imiona dawno przebrzmiały lub może nigdy znane nie były, ale ich nuty orzeźwiająca duszę i serce nie zaginą, dopóki lud żyć będzie“.

I naprawdę, nie zaginą, jak długo lud polski będzie żyć na Śląsku!

Bo oto już w roku 1877 odzywa się chłopiec śląski, Jan Kupiec, poeta ludowy z Łąki w „Oświacie”, poznańskim tygodniku katolicko-narodowym: „Piosneczki, te miłe piosneczki nasze, zdaje się teraz wygubią. Dawniej pasterze od rana do wieczora śpiewali polskie piosneczki i było to aż miło posłuchać, a dziś! Dziś jeśli pasterz coś zabełkoce, to tego nikt zrozumieć nie może; nawet sam tego nie rozumie co śpiewa. A zatem bardzoby nam trzeba pilnie te zabytki po naszych przodkach zbierać i dla potomności zachować, żeby ta — gdy Bóg się zmiłuje i da lepsze czasy — miała tę drogą spuściznę po swych ojcach napowrót”. — I sam Kupiec spisuje te piosenki i dołącza do nich melodje, chociaż mu to idzie trudno, „bo — powiada — jestem prosty, wiejski chłop, który w szkole mógł

się mało nauczyć, a jeśli teraz cośkolwiek umiem, to muszę zawdzięczyć polskiemu księżkom i gazetom, które skwapliwie czytywałem.

Zaczęły się teraz pojawiać śpiewniki z pieśniami ludowymi, aby je podtrzymać i uchronić od zapomnienia. „Katolik” wydał śpiewnik Józefa Gallusa: „Pieśni polskie używane na Górnym Śląsku” (10 zeszytów). Tenże Gallus wydał w roku 1905 „Śpiewnik polski”, a w roku 1912 wyszedł znowu śpiewnik pod napisem: „Śpiewaj ludu górnośląski”, wydany przez Towarzystwo ludowe w Tychach.

Niewątpliwie największy ze wszystkich, jakie kiedykolwiek istniały na Górnym Śląsku, bo obejmujący aż 1.500 pieśni ludowych, to jest zbiór Łukasza Walisa. Zbiór ten to owoc szlachetnej miłości dla ludu i podziwu godnej wytrwałości prostego maszynisty-górnika na Rozbarku mieszkającego, który się nie cofał przed żadnymi trudnościami — a miał ich wiele — ani nie stracił odwagi i zapału wśród zimnej obojętności, jaka go zewsząd otaczała. Walis zebrał olbrzymi materiał nieocenionej wartości. Zaczął zbierać pieśni ludowe w 1886 r. Tylko to go martwiło, że nie umiał pisać melodij, a melodję uważał słusznie za drugą ważną połowę pieśni. Zaczął więc w roku 1892 uczyć się muzyki. Niestety, wkrótce po tem umarł mu brat starszy i nasz zbieracz musiał zaniechać dalszej nauki, aby sąsiedzi, słysząc go grającego, nie powiadali, że nie dotrzymuje żałoby. Nareszcie zawezwał w 1894 przyjaciela swego Feliksa Musialika, który jako tako grał na skrzypcach. Musialik spróbował i chociaż nie bez błędów, spisał melodje, które Walis i on umieli na pamięć. Potem udali się do jakiegoś starego nauczyciela z prośbą, aby te nuty przejrzał i poprawił. Ten nie tylko to uczynił, ale udzielił też Musialikowi stosownej instrukcji do spisywania nut i ponadto dał Walisowi 10 pieśni ludowych, które sam w młodych latach był spisał. Teraz Walis zbierał dalej z większą ochotą. Zapraszał do siebie znajomych, albo ich odwiedzał i kazał im śpiewać, co tylko umieli; on spisywał tekst, a Musialik melodje.

W roku 1897, mając już 600 pieśni różnych, ogłosił Walis dwie odezwy w gazetach i prosił wszystkich życzliwych Górnoślązaków i zacne Górnoślazaczki o przyczynienie się do tego,



Ryc. 158.

Fot. H. Poddębski. Ze zb. P. T. K.
PIEKARY WIELKIE. TYP ŚLĄZAKA.

aby nasze ulubione piosenki nie zaginęły, ale przez te odezwy nie otrzymał ani jednej pieśni. Było jednak i to już dobrze, że publiczność dowiedziała się o zbiorze Walisa.

W tym samym roku 1897 p. Napieralski obiecał Walisowi, że jego materiały wydrukuje i w celu porównania ich z dawniejszymi wydaniem pieśni przesłał rękopis ks. Skowrońskiemu; muzyczną zaś stronę dzieła miał opracować ks. Bartelmus. Ponieważ ks. Skowroński do tej wielkiej a bardzo żmudnej pracy miał mało czasu, a do tego ciągle niedomagał na zdrowiu w r. 1905 zwrócił wszystko p. Napieralskiemu, który oddał manuskrypt Walisowi. Ten uzupełnił zbiory i w roku 1908 jeszcze raz zaniósł p. Napieralskiemu w nadziei, że będą drukowane w wydawnictwie „Katolika”.

Nie mogąc się tego doczekać, odebrał wszystko w roku 1910. Rok później p. dr. Skowroński (brat ks. Skowrońskiego) zaczął się opiekować zbiorami Walisa i przesłał połowę materiałów, około 500 pieśni Towarzystwu Ludoznawczemu w Cieszynie, które w „Zaraniu Śląskiem” już w roku 1908

zaczęło publikować pieśni śląskie. Na drukowanie tak olbrzymiego zbioru Towarzystwo nie miało jednak funduszków, to też tylko 10 pieśni wydrukowano. Cały zbiór, obejmujący już przeszło 1000 numerów, leżał znów u Walisa, który go ciągle uzupełniał. A trzeba tu podnieść, że Walis ani jednej pieśni nie wypisał z książek, ale zebrał wszystko z ust ludu¹⁾.

Wreszcie, z inicjatywy ks. Sz r a m k a, zbiór ten pieśni ludowych Górnośląskich został złożony w Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, która zaczęła go też drukować i wydała już zeszyt pierwszy.

Lud górnośląski śpiewa jednak chętnie przedewszystkiem polskie pieśni nabożne po kościołach, podczas procesji i pielgrzymek do miejsc odpustowych i w czasie innych obrzędów religijnych. To też istniał i do dziś dnia istnieje zwyczaj na Górnym Śląsku, że zmarłemu wkłada się śpiewnik do trumny.

W czasie usuwania przez Niemców języka polskiego ze szkół, sądów, wszelkich

¹⁾ L u d o m i r (Ks. Jan Kudera): O zbiorach pieśni ludowych na Górnym Śląsku. — Bytom 1914.



Ryc. 159 Fot. Józef Gallus Ze zb. Muz. Etn. w Krakowie ROŻBARK KOŁO BYTOMIA. DZIEWCZYNKI Z „GAIKIEM” (zwyczaj ten już zaginął).

urzędów państwowych i prywatnych, z towarzystw i życia publicznego, lud domagał się, żeby mógł przynajmniej w kościele śpiewać i tą pieśnią polską wynużać wobec Boga swe pragnienia i uczucia, swe żale i bóle, swe jęki i skargi. Niestety, wielu księży germanizatorów obchodziło się ze śpiewem polskim w kościołach bardzo po macoszemu.

Polska pieśń nabożna była zawsze miłą i drogą ludowi i dlatego bronił jej więcej i goręcej, aniżeli innych skarbów narodowych.

Najstawniejszym zbieraczem pieśni nabożnych na Górnym Śląsku był L o m p a, a ks. Bonczek napisał o polskiej pieśni nabożnej następujące złote słowa:

Pieśni polskie nabożne! Wam to Bóg sam chyba
Tak cudowny dał urok, iż aż do nieba
Uczucia tych nosicie, co was czerpią słuchem;
Któżby słów waszych nie znał, odgadnie je duchem,
Skoro zadrży powietrze waszą melodyą!..
Żeście duchem pół świata, stąd się wróg wasz sroży;
Z wami istnieje naród, a w nim Kościół Boży.

Były czasy, kiedy na Górnym Śląsku nie traktowano tak po macoszemu polskiej pieśni nabożnej. Przypomnieć tu należy śpiewniczek kościelny wydany w roku 1850 w Niemieckich Piekarach przez Karola Piekoszewskiego. Na uwagę zasługuje też śpiewnik wydany przez ks. Bernarda Bogedaina.

I znowu obecnie rozpoczyna się nowy atak niemiecki na polskie pieśni Górnoślązaków. Oto zbiorowym wysiłkiem czynników rządowych pruskich na niemieckim Górnym Śląsku i organizacji kulturalno-naukowych (Towarzystwo historyczno-muzealne i „Heimatstelle”) założone zostało w ostatnim czasie w Bytomiu archiwum pieśni ludowych. Odezwa podpisana przez założycieli archiwum (między innymi przez prezydenta Rejencji Opolskiej dr. Proske) wzywa ludność Śląska Opolskiego do zbierania i przysyłania pieśni ludowych z Górnego Śląska niemieckiego do wspomnianego archiwum. Wiele polskich pieśni ludu górnośląskiego ujrzy światło dzienne w drukowanych wydaniach archiwum bytomskiego wyłącznie w tłumaczeniu niemieckim, jako pieśni niemieckie. Obowiązkiem społeczeństwa polskiego jest przeciwstawić się tym działaniom niemieckim i poprzeć prace Ślązaków, zmierzające do uzupełnienia zbiorów pieśni ludowych i wydanie ich jak najrychlejsze.

POWIEŚĆ LUDOWA, ZWYCZAJE i OBYCZAJE.

Pieśni ludowe górnośląskie nie przypadną już dla potomności, ale teraz należałoby też równą opieką otoczyć inne jeszcze utwory ducha ludu polskiego na Śląsku. Myślę tutaj o baśniach i opowiadaniach ludowych, o przesądach i zabobonach, o śladach dawnej wiary i wiedzy ludowej, o tych ginących dawnych zwyczajach i obyczajach ludu górnośląskiego.

Już Lompa zwrócił pilną uwagę na powieści gminne ludowe, zebrał ich wiele i drukował kilkadziesiąt. Z rękopisów po Oskarze Kolbergu pozostałych drukowałem ich 13. Prof. Lucjan Malinowski ogłosił także „Powieści ludu polskiego na Śląsku”. Po różnych pismach rozsypanych jest także nieco tych ciekawych, charakterystycznych utworów Górnoślązaków. Wszystkiego tego jednak jeszcze za mało, jeszcze daleko do wyczerpania całego materiału, który lud w dawnych cza-

sach podawał sobie z ust do ust na zimowych prządkach, a który jeszcze w wielkiej ilości przechowuje w pamięci.

A zwyczaje i obyczaje ludowe, a jego przesady i zabobony i t. d. i t. d.! Oby się znowu znalazł drugi Walis, któryby z miłością zebrał i spisał te utwory twórczości ludu naszego na Śląsku, bo one będą również nie mniejszym od pieśni dowodem polskości ludu tamtejszego.

Wszystko to, co dotychczas mówią o ludzie górnośląskim, co się tam dotąd zostało pomimo wiekowego ucisku germańskiego, pomimo zmiany warunków życiowych, jaka dokonała się tam między ludem, zamieniając rolnika w górnika i robotnika fabrycznego — pomimo szybkim krokiem postępującej w ostatnich czasach oświaty i kultury z Zachodu — wszystko to jednak stwierdza, że ludność Górnego Śląska od wieków była i do dnia dzisiejszego pozostała ludnością polską.

X. E. SZRAMEK.

RDZENNA POLSKOŚĆ ŚLĄSKA

Śląsk jest dziś pograniczem Słowiańszczyzny z jednej, a niemieckiej z drugiej strony. Obie kultury, polska i niemiecka, od wieków się tu stykały i obie na kraju piętno swoje wywarły. Lecz u podstaw samych tylko polskie jest podłoże kulturalne, zadające kłam przesadnym pseudonaukowym twierdzeniom ze strony niemieckiej, że „Schlesien ist urdeutsches Land”.

Od nazwy ziemi śląskiej począwszy aż do nomenklatury rzek i osad poszczególnych wszystko ma charakter słowiański. Główne grody, Wrocław, Lignica i Opole — to osady polskie, przez polskich książąt zbudowane. Gdyby Piastowie na Śląsku byli mieli więcej świadomości narodowej i solidarnie byli się trzymali królów polskich, to fala germanizacji byłaby się musiała zatrzymać już przed Śląskiem. Jedyny XIII wieku Piast wyraźnie polskiej orientacji, książę Konrad Kędzierzawy, syn św. Jadwigi, uległ przemocy.

Na podstawowej warstwie kultury polskiej na Śląsku osiadła powoli nowa warstwa kul-

tury niemieckiej, miejscami całkiem zalewając żywioł słowiański, miejscami go tylko przeredzając i osłabiając. Na całym Śląsku wszędzie z tego morza niemieckiego wierzchołkami wychodzą staropolskie nazwy rzek i gór i miejscowości zniekształcone czasem bardzo, a jednak wiernie świadczące o czasach minionych. To się tyczy przedewszystkiem Śląska Dolnego i Średniego. Na Śląsku zaś Górnym, najwięcej oddalonym od ówczesnych ośrodków germanizacji i najbliższym stolicy państwa, Krakowowi, kultura polska dalej się rozwijała. Żywym tu pozostał język polski i wydał śliczne kwiaty przysłów, powiastek i pieśni ludowych. Jest to wiekowa po praojcach spuścizna, której ujęcie piśmienne stanowi pierwszy stopień literatury polskiej na Śląsku. Początki te datują, o ile się rozchodzi o pieśni kościelne, wieku XVII, a co do pieśni świeckich — z początków w. XIX.

Polska kultura na Śląsku ma jeszcze inny z namienny wyraz. Jest to budownictwo drewniane chat i kościołów. Ta architektura drewnia-

na jest odwiecznym dowodem polskości Śląska Górnego i Cieszyńskiego. Jej odrębność od niemieckiego sposobu budowania jest dla obserwatora niepowierzchnowego uderzająca, tak samo jak jej tożsamość z drewnianą architekturą staropolską. W tych świątyniach lud się zbierał i Bogu chwałę wyśpiewywał po polsku w zeszłych stuleciach. Dzisiaj te kościołki czcigodne po obu stronach nowej gra-

nicy sterczą ku niebu jako pomniki po dawniejszych generacjach polskich na Śląsku.

Polskim był Śląsk od wieków. Lecz długo trwało aż do ogólnego uświadomienia sobie polskości tej ziemi. Przebudzenie narodowe Śląska nastąpiło w wieku XIX pod wpływem hasła wolnościowych, jakie całą obiegały wtedy Europę.

Katowice.



Ryc. 160.

LESZCZYNY, POW. RYBNICKI. KOŚCIOŁEK DREWNIANY.

Fot. M. Steckel.

STANISŁAW WALLIS

KALENDARZ W PRZYSŁOWIACH GÓRNOŚLĄSKICH.

Gdy lud nasz jeszcze nie znał kalendarza ściennego i kartkowego, orjentował się w poszczególnych datach kalendarzowych przez znajomość dni, poświęconych popularniejszym w danej okolicy Świętym Pańskim.

Lud wiedział, że św. Macieja przypada na 24 lutego, św. Izydora na 11 maja, św. Jakuba na 25 lipca i t. d. Chcąc jakiś termin na-

znaczyć np. na 4 grudnia to wyrażano się: „na św. Barbarę“. Ponieważ jednak lud nie miał w pamięci Świętych przypadających na wszystkie 365 dni w roku, przeto określił dany dzień ilością dni, będących przed dniem lub po dniu owego Świętego. Mówiono więc: „w czwarty dzień po św. Marcinie“, co oznaczało dzień 16 listopada albo n. p. „tydzień

przed św. Jadwigą"; oznaczało to dzień 8 października.

Dzień urodzin dawniej przeważnie oznaczano nie dokładną datą dnia i miesiąca, n. p. „29 września“, lecz podaniem: „Urodził się na św. Michała“.

W przysłowiach, dostosowanych do pewnych stałych dni w roku, lud z wyżej określonej przyczyny nie podawał dokładnej daty miesięcznej, lecz tylko wymienia danego Świętego.

Poniżej podaję do wiadomości wyjątek z „kalendarza w przysłowiach śląskich“ znajdującego się obecnie jeszcze w manuskrypcie i który zamierzam w niezadługim czasie ogłosić w całości.

1 stycznia. Na Nowy Rok przybywa dnia na wilczy skok.
21 „ Św. Agnieszka wypuszcza skowronka z mieszka.
2 lutego Gdy w Gromnice do południa słońce świeci, to wilk do wsi już nie polecą. Gdy w Gromnice woda z dachu ciecze, to się zima długo jeszcze powlecze. Gdy w Gromnice jest mróz, to wnet będzie wiosna.
5 lutego Po świętej Agacie wyschnie pranie (bielizna) na płocie.
24 „ Na świętego Macieja kapusta zasieja. Święty Maciej zimę traci, albo ją bogaci. Na świętego Macieja, lata nadzieja.
1 marca Pierwszego marca, trawy do garca (Brak bowiem czego innego).
12 „ Na świętego Grzegorza idą wody do morza.
19 „ Na świętego Józefa sadzą i przesadzają merty, aby kwitnęły i dobrze rosły.
marzec W marzec umrze niejedyn stary. Suchy marzec, mokry maj, będzie żyto jakby gaj.
W. Piątek Gdy w Wielki Piątek jest rosa, będzie bogaty plon prosa.
wiosna Na wiosnę z korca deszczu garniec błota, a w jesieni z garnca deszczu korzec błota.
kwiecień Najlepiej się żyto uda, gdy pod bronami nie woda,

19 kwietnia Święty Jurzy (Jerzy) trawą burzy.
23 „ Na świętego Wojciecha, już w polu pociecha.
maj Zimny maj ciepłe stodoły.
11 maja Na świętego Izydora pusta jest komora.
15 maja Święta Zofija kłosem wywija.
6, 7, 8, czerwca Gdy w św. Norberta, Roberta i Medarda deszcz leje, to lać będzie przez sześć tygodni.
15 czerwca Przed świętym Wicie główki w kapuście nie ujrzycie.
24 „ Święty Jan chrzci jagody i zioła. Przed św. Janem nic nie jest żrzałe. Przed św. Janem nie wolno się kąpać, bo dopiero po św. Janie woda jest ochrzczone.
29 „ Gdy w świętego Piotra i Pawła deszcz leje, to jeden z tych świętych grzyby sieje.
25 lipca Po świętym Jakubie każdy już kartofle dłubie. Na św. Jakub, chleba sobie jeszcze nakup.
26 „ Od świętej Hanki zimne poranki.
1 września Święty Idzi w połu mało już widzi.
29 „ Po św. Michali już wszędzie pasali.
15 października Po św. Jadwidze tam paszę, gdzie widzę.
18 października Na św. Łukasz czego jeszcze w polu szukasz.
28 października Na Szymona i Judy, spodziewać się grudy.
12 listop. Na święty Marcin pierwszy śnieg. Jaki dzień na św. Marcina, taką będzie cała zima.
4 grudnia Święta Barbara chłopca albo utopi albo umrozi. Święta Barbórka po lodzie, to Boże Narodz. po wodzie. Święta Barbórka po wodzie, to Boże Narodz. po lodzie.
6 „ Na św. Mikołaj, przymrozu nie wołaj.
24 „ W Wilję Bożego Narodzenia nie wolno kosztować, aby przez cały rok następny nie być maszkietnikiem. Jasna wilja Bożego Narodzenia zwiastuje dobry rok następny.

Wielkie Hajduki.

STOSUNKI PRACY NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Bogate złoża węgla, rudy cynkowej i żelaznej, znajdujące się wewnątrz ziemi śląskiej, dały trwałe podstawy pod rozwój przemysłu na G. Śląsku, a szerokim masom ludu górnośląskiego zapewniły pracę. Już samo porównanie liczb stanu zatrudnienia przez przemysł górniczo-hutniczy, z ogólnym stanem ludności G. Śląska dowodzi, że prawie co drugi człowiek czerpie swe środki utrzymania z przemysłu bezpośrednio, a bardzo znikomym odsetkiem pracuje na własnym warsztacie. Niemal $\frac{3}{4}$ ludności G. Śląska żyje wogóle z pracy najemnej.

Już przed wojną, w czasach wzmózonego rozwoju przemysłu, zauważono na G. Śląsku brak rąk ludzkich do pracy, gdyż z jednej strony ludność rolnicza z uwagi na lepsze wynagrodzenie uciekała do przemysłu, przez co na roli brak było robotników, a dalej robotnik górnośląski, dzięki swej pilności i wytrwałości, był poszukiwany w całych Niemczech. Bardzo duża ilość robotników rolnych, imigrująca z Małopolski do Niemiec na roboty sezonowe, pozostała na G. Śląsku, znajdując zatrudnienie w przemyśle. Pomyślny rozwój przemysłu z jednej, a brak rąk do pracy z drugiej strony przyczyniły się do wydatnego podniesienia poziomu życia robotnika śląskiego. Warunki mieszkaniowe, stopa życiowa, a jednocześnie wysoki poziom kulturalny robotnika śląskiego są przedmiotem zainteresowania całej klasy pracującej Polski.

Wojna, inflacja, odmienna struktura gospodarcza Polski i zamknięcie granicy niemieckiej w r. 1925 dla śląskiego węgla odbiły się fatalnie na przemyśle górniczo-hutniczym, a przez to samo i na dobrobycie ludu górnośląskiego. Na G. Śląsku zjawiała się nieznana dotychczas klęska społeczna — bezrobocie. Wprawdzie rozmiary tej klęski łagodzi nieco ustawodawstwo demobilizacyjne, którego celem było uniknięcie zaburzeń społecznych po wojnie. Ustawodawstwo to dzisiaj staje się zbyt słabe wobec rozciągnięcia na G. Śląsk ustawy o ubezpieczeniu na wypadek braku pracy. Jednak mnoży się liczba przymusowych dni wolnych od pracy, przez co i zarobki robotnicze musiały znacznie się obniżyć.

Wybuch strajku angielskiego i zbiegająca się z tem poprawa gospodarstwa w Polsce ożywiły w pierwszej linii przemysł górniczo-hutniczy na Górnym Śląsku. Liczba bezrobocia maleje, przymusowe „świętówki” znikają, praca w warsztatach wre, a zarobki robotnika ulegają stopniowej wyższe. Historia rozwoju przemysłu górnośląskiego w latach powojennych niezbicie dowodzi, iż los i dobrobyt ludu śląskiego związany jest i uzależniony od warunków rozwojowych przemysłu górniczo-hutniczego, a szczególnie przemysłu węglowego. Sam przemysł węglowy zatrudnia przeszło 62% całego stanu zatrudnienia w przemyśle górniczo-hutniczym na G. Śląsku. Nieznaczne nawet przesilenia w odbiorczych gałęziach przemysłowych już niekorzystnie wpływają na pracę przemysłu węglowego, który oprócz tego w 2-im kwartale każdego roku przechodzi naturalne sezonowe przesilenia, wywołane zmniejszeniem zapotrzebowania węgla dla celów opałowych. Wobec tego przemysł ten wywiera decydujący wpływ na rynek pracy. Dla uniknięcia silniejszych wahań i zaburzeń na rynku pracy, tak polityka przemysłu samego jak i czynników miarodajnych zmierza w kierunku podtrzymania nawet nierentownego eksportu, aby nie pogarszać położenia warstw pracujących.

Położenie materialne robotnika śląskiego jest najlepsze w Polsce. Wysokość zarobku w analogicznych gałęziach produkcji w Polsce najlepiej o tem świadczy. Różnica zarobków przeciętnych w kopalniach śląskich w porównaniu z zarobkami przeciętnymi w kopalniach sąsiadującego z G. Śląskiem Zagłębia Dąbrowskiego wynosiła na jedną godzinę pracy w r. 1927 około 15%, a w r. 1928 około 18% na korzyść górnika śląskiego. W innych działach przemysłu również różnicę na korzyść robotnika śląskiego zaobserwować można. Robotnik śląski korzysta w całej pełni z najkrótszego czasu pracy. Efektywna praca w kopalniach śląskich wynosi $7\frac{1}{2}$ godzin, podczas gdy górnik w rejonie dąbrowskim pracować musi około 8 godzin, a czas pracy w zagranicznych zagłębiach węglowych, znajdujących

się w bardzo pomyslnych warunkach rozwojowych, jest jeszcze dłuższy. (Niemcy około 8 godzin, Anglja do 8 $\frac{1}{2}$). Ostatnio przeprowadzono w przemyśle hutniczym i cynkowym na G. Śląsku 8-godzinny dzień pracy, aczkolwiek tenże sam przemysł po drugiej stronie granicy, oparty wyłącznie o rynek wewnętrzny i bardzo poważnie zmodernizowany, korzysta z dłuższego dnia roboczego.

Jeśli idzie o zdobycze socjalne, to zaznaczyć należy, iż robotnik górnośląski korzysta z nich w najszerszym zakresie. Dość wspomnieć, że z niektórych ubezpieczeń socjalnych, które na G. Śląsku już przed wojną wprowadzono, nie korzysta jeszcze robotnik w b. zaborze rosyjskim, a także i w b. zaborze austriackim.

Na G. Śląsku posiadamy następujące ubezpieczenia socjalne przymusowe, chroniące zdrowie i życie robotnika, oparte zarówno na świadczeniach pracy jak i kapitału.

Ubezpieczenie na wypadek choroby, oparte na dawnych przepisach niemieckich inne jest dla górników, a inne dla reszty pracowników; ze strony ubezpieczonych nie odzywają się żadne głosy w kierunku znowelizowania tego ubezpieczenia.

Drugim ważnym ubezpieczeniem przymusowym to zabezpieczenie na wypadek niezdolności do pracy, starości i śmierci. Ten rodzaj ubezpieczenia oddaje robotnikowi śląskiemu bardzo dużo korzyści, gdyż zapewnia mu środki utrzymania na wypadek niezdolności do pracy lub jego rodzinie na wypadek śmierci, a społeczeństwo chroni przed ciężarem na rzecz opieki społecznej. Jako dalsze ubezpieczenie przymusowe wymienić należy ubezpieczenie od wypadków i na wypadek braku pracy.

Praca robotnika śląskiego doznaje specjalnej ochrony, a to zarówno na podstawie przepisów prawnych, jak również na podstawie umów między pracą a kapitałem. Przemysł górniczo-hutniczy występuje wtedy przez swoją organizację—Związek Pracodawców, a ro-



Ryc. 161.

Fot. H. Poddębski. Ze zb. P. T. K.
KRÓLEWSKA HUTA. OGRÓDKI ROBOTNICZE.

botnicy — przez Zespół Pracy, który obejmuje większość związków zawodowych, tak polskich jak niemieckich. Kontrolę nad ochroną pracy sprawują rady zakładowe, jako z wyborów pochodząca reprezentacja interesów robotniczych w każdym warsztacie pracy.

Swobodny ruch i rozwój związków zawodowych, niekrępowany ze strony pracodawców, przyczynia się do tego, iż G. Śląsk z wielką masą robotników nie jest terenem ustawicznych walk między pracą a kapitałem. Jako charakterystyczny objaw przytoczyć należy, iż wszelkie zatargi o płacę na terenie G. Śląska likwidowane bywają drogą pokojową bądź przez bezpośrednie rokowania pracobiorców z pracodawcami, bądź też przez komisję arbitrażowo-pojednawczą, której wyroki za zgodą stron lub przez zatwierdzenie ze strony czynników, do tego powołanych, nabierają mocy obowiązującej. Komisja arbitrażowo-pojednawcza rozstrzyga nie tylko spory o płacę, ale w ogóle wszelkie zatargi między pracą a kapitałem.

Kwestja urlopów pracowniczych, która na innych terenach jest przedmiotem sporów, na terenie G. Śląska jest już w formie zwyczajowej zupełnie unormowaną.

Robotnik górnośląski korzysta jeszcze z całego szeregu innych udogodnień i świadczeń, jak n. p. deputaty węglowe, dodatek na dzieci, na dom, dalej nie może być redukowany za swą działalność w radach zakładowych, ani

też w czasie piastowania mandatu do rady z pracy zwolniony. Korzysta też z dobrowolnych świadczeń przemysłu, na rzecz towarzystw gimnastycznych, na boiska sportowe, na organizację chórów, na cele oświatowe i t. d.

Nic też dziwnego, że robotnik śląski kulturalnie wysoko stojący, ze zdziwieniem niejednokrotnie dowiaduje się, iż jego koledzy w krajach o silnym i na dobrych podstawach finansowych opartym przemyśle, nie korzystają z tak szeroko rozwiniętej ochrony pracy i ze zdumieniem dowiaduje się, że naprzykład górnicy angielscy w formie bardzo skromnej wyrażają jedynie dezyderat w kierunku rozbudowy ubezpieczeń socjalnych, z których robotnik śląski już korzysta, i w kierunku otrzymania urlopu, jakoteż krótszego dnia pracy.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że nad utrzymaniem wszystkich zdobyczy socjalnych robotnika śląskiego czuwa także ustawa o autonomji śląskiej, która postanawia, że tylko korzystniejsze dla klasy pracującej ubezpiecze-

nia mogą być wprowadzone na teren G. Śląska bez zgody Sejmu Śląskiego.

Ten pobieżny rzut oka na stosunki pracy na Górnym Śląsku niezbicie dowodzi, iż położenie robotnika śląskiego pod każdym względem jest w Polsce najkorzystniejsze, a jego ciężka, w pocie czoła spełniana wewnątrz ziemi, jakoteż i przy żarze ognia w hutach praca wytwarza dla całej Polski wartości o wielkiej gospodarczej doniosłości. Z drugiej jednak strony ta pomyślna sytuacja robotnika śląskiego obciąża w dużym stopniu produkcję G. Śląska, a temsamem stawia ją w warunkach walki konkurencyjnej gorszych od produkcji innych dzielnic. Pomyślny rozwój przemysłu górnośląskiego w razie pełnego wyzyskania jego zdolności produkcyjnej dawałby rękojmię poprawy dobrobytu robotnika śląskiego, a zarazem nadzieję, że warunki i stosunki pracy na G. Śląsku nadal będą wzorem dla klasy pracującej, nie tylko Polski, ale i innych krajów Europy o bogatym przemyśle.

Katowice.



Ryc. 162.

BIAŁY SZARLEJ, KOPALNIA CYNKU.

Fot. H. Poddębski. Ze zb. P. T. K.

SZKOLNICTWO POWSZECHNE NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Od chwili rostrzygnięcia losów Górnego Śląska widocznem było, że przydzielona Polsce jego część należy do niej politycznie. Pod względem narodowym, kulturalnym, społecznym i gospodarczym natomiast ciążyło na G. Śl. dziedzictwo kilkusetletniego od reszty narodu odosobnienia, w czasie którego podlegał on wpływowi obcym.

Wpływy te, niewątpliwie b. silne, były rozmaite. Szły one przez administrację, przez kościół, szkołę i przemysł, wciskały się nawet do ostatniego najsilniejszego schroniska poczucia narodowego, do rodziny przez mieszane małżeństwa. Nie wszystkie źródła tych wpływów były jednakowo silne. Za najsilniejsze uważam kościół, szkołę i mieszane małżeństwa, chętnie widziane i popierane przez rząd niemiecki w słusznym przekonaniu, że silniejszą stroną w małżeństwie będzie strona niemiecka. Konwencja Genewska wytworzyła stan przejściowy, w którym miało się ostatecznie rostrzygnąć, w jakim stopniu zdołają utrzymać się nadal wpływy kultury niemieckiej, w jak szybkim tempie postępować będzie działanie kultury polskiej i odrodzenie świadomości narodowej wśród ludności G. Śląska. Starcie wpływów dwu kultur na terenie G. Śląska, jest bardzo żywe, bo Niemcy zorganizowani odrazu silnie przez Volksbund zajęli po kilku pierwszych miesiącach popłochu, stanowisko bojowe, agresywne.

O ile chodzi o szkolnictwo polskie to stwierdzić należy, że władze polskie objęły po Niemcach teren niemal dziewiczy. Poza pewną ilością kursów z czasów plebiscytowych nie było na terenie G. Śląska ani jednej szkoły polskiej z czasów niemieckich! Urządzenia szkolne były w czasie plebiscytu, i w czasie opuszczania terenu przez Niemców przeważnie zdewastowane, a pracę trzeba było rozpocząć siłami nauczycielskimi, jakie w danym momencie były pod ręką, t. j. siłami przeważnie niekwalifikowanymi, nauczycielami z czasów niemieckich lub z najrozmaitszych powodów nieodpowiednimi. W związku z tem poczęły pojawiać się skargi, że szkoła polska nie daje

tego, co dawała przed wojną szkoła niemiecka, że funkcjonuje ona źle i t. d. Braki istotne agitatorzy Volksbundu wyolbrzymiali i wyzyskiwali, dążąc konsekwentnie do tego, by zamienić szkołę mniejszości na szkołę większości, by zdobyć większość w przedstawicielstwach związków komunalnych i przedstawicielstwie sejmowem. Trwało to po rok 1926 i przybrało przy wpisach szkolnych tego roku wprost groźne rozmiary. Z rocznika 1920 zgłoszono wtedy 5.712 dzieci do szkół niemieckich, około 3.100 przeniesiono do szkoły mniejszości i postawiono prawie 2.000 wniosków o utworzenie nowych 29 szkół mniejszości. Wobec groźnej sytuacji poddano w ciągu lata 1926 r. badaniu zgłoszone wnioski o wpis i przeniesienie do szkoły mniejszości i po stwierdzeniu, że pochodzą przeważnie od ludności polskiej, unieważniono na ogólną sumę 8.860 przeszło 7.000 wniosków. Rozpętało to burzę ze strony Niemców, idących przebojem z bezwzględną pewnością siebie ku ostatecznym swoim celom kulturalnego i politycznego zdobycia Śląska. Akcja ochronna musiała być podjęta natychmiast, przeprowadzona celowo i konsekwentnie i potraktowana na tle ogólniejszem. Stało się to, odkąd we wrześniu 1926 r. objął rządy na terenie Województwa nowy wojewoda, Dr. Grażyński.

Akcja Dr. Grażyńskiego w zakresie szkolnictwa poszła pod trzema hasłami: 1) dziecko polskie do polskiej szkoły, 2) podniesienie poziomu polskiej szkoły, 3) rozbudowa polskiego szkolnictwa na G. Śląsku. O ile chodzi o punkt pierwszy, to akcja na terenie Genewy dała zupełnie pomyślne rezultaty. Rozstrzygnięciem z 12 marca 1927 r. postawiono zasadę egzaminów przez eksperta Ligi Narodów. Został nim inspektor szkolny z Zurychu p. Maurer, który w czasie od czerwca do listopada 1927 r. przeprowadził egzamina najprzód z dziećmi strajkującymi, a następnie z temi, które chodziły już do szkoły polskiej, wolno im jednak było na podstawie rozstrzygnięcia Ligi Narodów wstąpić do szkoły mniejszości.

Ogólny rezultat akcji rozpoczętej w 1926 r., a zakończonej w listopadzie 1927 r. był następujący:

Na ogólną sumę 8.860 wniosków przy wpisach i przeniesieniach 1926 r. unieważniono wpisy i przeniesienia dla 7.081 dzieci. Z tych bez protestów przeszło do szkół polskich do 12 marca 1927 r. 5099, strajkowało 1482 dzieci.

Na zasadzie decyzji Rady Ligi Narodów z dnia 12 marca 1927 r. przeegzaminowano z języka niemieckiego w czasie od czerwca do listopada razem 964 dzieci. Z tej liczby przeznaczono do szkoły polskiej 523 czyli 54%, do szkoły mniejszości 441 czyli 46%. Jednakowoż cyfra 523 czyli 54% dzieci nie uwydatnia całego sukcesu moralnego i faktycznego strony polskiej, nie obejmuje ona bowiem tych dzieci, które, jak zaznaczyłem, zgłosiły wnioski o wpis lub przeniesienie do szkoły mniejszości, a po unieważnieniu ich wniosków wstąpiły do szkoły polskiej i w szkole tej pozostały, bo nie miały żadnych widoków na dodatni wynik egzaminów. Dzieci takich było około 4.400, co łącznie z sumą 523 daje około 5.000 uratowanych dla szkoły polskiej. Moralne znaczenie egzaminów p. Maurera było zatem b. wielkie.

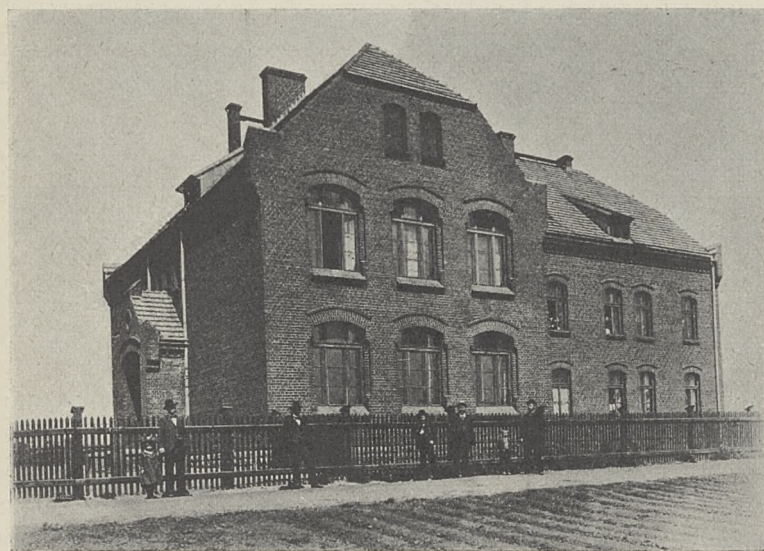
O ile chodzi o wpisy dokonane w maju 1927 r., to wypadły one bez porównania lepiej, niż wpisy roku poprzedniego. W 1926 r. zgłoszono z rocznika 1920 r. 5712 dzieci do szkoły mniejszości, w 1927 r. 3287, w tem

tylko 2714 wniosków. W roku 1926 zgłoszono 3067 wniosków o przeniesienie ze szkoły polskiej do mniejszości, w 1927 r. 367, czyli $\frac{1}{10}$ część tego; z tego ważnych 237. Naodwrot przeniesiono w 1926 r. ze szkoły mniejszości około 150, w 1927 r. 343. W roku 1926 postawiono 1982 wnioski o utworzenie 29 nowych szkół mniejszości, w 1927 r. ogółem 161 wniosków o utworzenie 3 szkół mniejszości.

Sukces roku ubiegłego na tem się nie skończył. Na skutek bowiem przychylenia się p. Urutti do wniosku polskiego co do dzieci nowowstępujących, odbył ekspert Ligi Narodów p. Maurer w ciągu stycznia i lutego 1928 r. egzamina z dziećmi nowowstępującymi. Na ogólną sumę 721 przeegzaminowanych przeznaczono do szkoły polskiej 288 dzieci czyli 40%, do szkoły mniejszości 443, t. j. 60%. Odliczając sumę 288 od 2714, otrzymamy sumę 2426 dzieci z rocznika 1921, uczęszczających do szkoły mniejszości w Górnośląskiej części Województwa czyli niecałe 8% ogółu dzieci zapisanych w 1927 r. do szkoły powszechnej.

Jakkolwiek suma 2426 nie odpowiada jeszcze rzeczywistości, niemniej Niemcy czując się tak dotkliwie ukróconymi w swoim stanie posiadania, postanowili wnieść w sprawach szkolnych G. Śl. skargę do Stałego Trybunału Międzynarodowej Sprawiedliwości w Hadze. Szczęście jednak nie dopisało im i tutaj i sprawę przegrali. Wprawdzie Trybunał orzekł, że wniosków o wpis dzieci do szkoły mniejszości

nie wolno sprawdzać i kwestjonować, nikt też tego przy wpisach czynić nie będzie skoro dana jest wszelka możliwość stwierdzenia istotnego stanu rzeczy przez pedagoga w klasie przy rozpoczęciu nauki szkolnej, zawyrokował natomiast Trybunał Haski dobitnie, że do szkoły mniejszości mogą wstępować tylko dzieci rodziców należących do mniejszości, mówiące tylko po niemiecku, natomiast dzieci, mówiące po polsku mają iść do szkoły polskiej, a oświadczenia rodziców co do języka dziecka mają być zgodne z rzeczywistością, złożone podług sumienia



Ryc. 163. BRZEZINY. SZKOŁA. Fot. Józef Gallus. Ze zb. Muz. Etn. w Krakowie.

i pod osobistą odpowiedzialnością.

Rezultaty wpisów do szkół mniejszości w roku bieżącym ogłosić będzie można dopiero później. O ile chodzi jednakowoż o wpisy do szkół polskich, które odbyły się w dniach od 4—8 maja r. b. to dały one dotąd rezultat znacznie lepszy, niż roku ubiegłego. Do szkół mniejszości zgłoszono o 1000 przeszło dzieci mniej, niż roku ubiegłego.

Wyrok haski w praktyce doprowadzi wreszcie do podjęcia handlu duszą polskiego dziecka i utrudni wybitnie agitację za szkołą mniejszości.

Jakkolwiek zwycięstwa, odniesione w Genewie i w Hadze, przyczyniły się w wysokim stopniu do zapełnienia szkół polskich, niemniej nie były one jedynym decydującym powodem tego zaufania, jakim cieszy się szkoła polska. Zaufanie to zdobył ciężką pracą i wysiłkiem nauczyciel polski, który w wielu wypadkach wykazuje wszystkie zalety działacza kresowego, odznaczającego się ogromną pracowitością, ofiarnością a nawet poświęceniem. Dla ilustracji nastrojów panujących wśród nauczycielstwa zaznaczam, że za swoją wyteżającą pracę pozaszkolną nie otrzy-

muje ono żadnego wynagrodzenia, nawet zwrotu kosztów podróży, które pokrywa z własnych bardzo skromnych niejednokrotnie poborów.

Ten nastrój ideowy jak i poczucie, że chodzi o utrwalenie fundamentów państwowości polskiej na Kresach południowo-zachodnich, jest nie tylko dowodem jak pojmuje polski nauczyciel rolę swoją względem państwa i narodu, ale zarazem gwarancją, że zaufanie do polskiej szkoły pozostanie stanem trwałym.

Katowice.



Ryc. 164.

Fot. Józef Gallus. Ze zb. Muz. Etnogr. w Krakowie. WIEŚ KAMIEN, POW. BYTOMSKI. CHATA.

STANISŁAW LIGOŃ.

POLSKIE TEATRY LUDOWE NA ŚLĄSKU, ICH ZNACZENIE I ROZWÓJ.

Śląsk, posiadający niezmiernie zamiłowanie do sztuki teatralnej, był i jest idealnym gruntem dla racjonalnej pracy kulturalno-oświatowej przy pomocy tak ważnego czynnika wychowawczego, jakim jest teatr.

Polskie teatry ludowe na Śląsku przed odzyskaniem niepodległości były jedną z najsilniejszych spójni narodowego życia.

Żywe słowo, głoszone ze sceny, podtrzymywało ducha, potęgowało patriotyzm, który niezliczone razy rozbrzmiewał w sztukach scenicznych czy deklamacyjnych i utwierdził w na-

dziei innej lepszej przyszłości. Kółka teatralne spełniały tu potrójną pracę: społeczną, narodową i towarzyską, a przytem propagowały piękno mowy ojczystej.

W obecnej dobie odrodzonej Polski wymagania i zadania sceny ludowej wzrosły. Krzewienie polskiego słowa, polskiej pieśni, polskiej sztuki wśród najszerzych mas i w najdalszych zakątkach Śląska stało się naczelnym zadaniem śląskiego teatru ludowego. Wziął on na siebie pracę, której nie jest w stanie spełnić teatr zawodowy województwa.

Dzięki inicjatywie i poparciu p. Wojewody Śląskiego Dr. Grażyńskiego i jego wielkiemu zrozumieniu kulturalnych potrzeb Śląska, powstała między innymi przy Tow. Przyjaciół Teatru Polskiego w Katowicach „Sekcja Teatrów Ludowych i Amatorskich” założona 1 października 1926 r., a przyłączona w bieżącym roku do Wydziału Oświecenia Publicznego. (oświata pozaszkolna).

Usiłowania Sekcji idą w dwu kierunkach: organizacyjnym, mającym ogniskować koła amatorskie w jednej wspólnej robocie teatralno-oświatowej, i artystycznym, dążącym do osiągnięcia wysokiego poziomu artystycznego widowisk amatorskich, opartych w pierwszym rzędzie na indywidualnej pracy regionalnej.

Sekcja udziela poszczególnym kołom pomocy reżyserskiej, wykonywanej przez zawodowego reżysera i instruktora, szkoli za pomocą kursów reżyserów-amatorów, których się przez to do celowej roboty teatralno-oświatowej przygotowuje i zobowiązuje, ponadto wypożycza zorganizowanym kołom oraz wszystkim innym towarzystwom polskim łącznie ze szkołami i wojskiem, egzemplarze sztuk, kostjумы, rekwizyty, peruki i t. p.

Z biblioteki Sekcji T. L., liczącej około 1260 tomów, z tego 1223 samych utworów scenicznych o podkładzie przeważnie ludowym i patriotycznym, korzystało 278 towarzystw, wypożyczając 658 egzemplarzy sztuk.

Szatnia Sekcji składa się już obecnie z 1600

kostjumów teatralnych ludowych i stylowych, które się ciągle w własnej pracowni uzupełnia. Do dnia 15 lutego 1928 Sekcja udzieliła pomocy kostjumowej 420 towarzystwom wypożyczając 8,945 kompletnych kostjumów i potrzebnych do nich rekwizytów.

W wymienionym poprzednio okresie czasu, Sekcja udzieliła towarzystwom pomocy reżyserskiej, wysyłając swoich zawodowych reżyserów na 125 wyjazdów celem przeprowadzenia prób w różnych miejscowościach województwa Śląskiego.

Sekcja zorganizowała w dniach 19, 20 i 21 lutego 1927 r. kurs oświatowy poświęcony sprawom teatru ludowego popularnego i narodowej kulturze artystycznej, na który uczęszczało 594 słuchaczy, rekrutujących się ze sfer nauczycielskich, robotniczych, i włościańskich z całego Górnego Śląska. Z wymienionej powyżej pomocy teatralnej korzystają również zreszczenia polskie na Śląsku Opolskim.

Wzorem zagranicy Sekcja T. L. zorganizowała wzorowy objazdowy teatr marionetek, posiadający własną precyzyjną scenkę, oraz kilkadziesiąt artystycznych, ruchomych lalek, z którymi można dotrzeć do najmniejszych wiosek na Śląsku.

Po premierze w Katowicach teatryku „Miniatury” wyruszył w objazd po Śląsku, przyjmowany wszędzie entuzjastycznie przez dźiatwę.

Szereg bajek, jak: „Baśń o srebrnym rycerzu”, „Kotek Marcysi”, „Twardowski na Krzemionkach” i t. p. recytują bezrobotni artyści scen polskich, których Sekcja stale zatrudnia. Wymieniony teatryk dał w roku 1927/28 ogółem 52 przedstawień z frekwencją 27.525 widzów.

Na przyszły sezon objazdowy, przygotowuje się bajeczki: „Szklanna góra”, „Smutna perełka” oraz kilka oryginalnych bajek śląskich. Ponadto przygotowuje Sekcja większe widowisko regionalne, oparte na zwyczajach obrzędowych ludu śląskiego, z którym zamierza objechać szereg miast w Polsce.

Kierownictwo Sekcji, zdając sobie sprawę z działalności i zna-



Ryc. 165.

Fot. H. Podgębski. Ze zb. P. T. K.
KRÓLEWSKA HUTA. FRAGMENT PARKU MIEJSKIEGO.

czenia propagandy teatralno-oświatowej, oraz pragnąc wysiłki swoje w tym kierunku bardziej jeszcze spotęgować, zwraca się do całego społeczeństwa śląskiego, zrzeszonego w tysiącach kół i stowarzyszeń polskich, z gorącym apelem i prośbą, by wspomnianymi po-

wyżej poczynaniami Sekcji Teatrów Ludowych zechciało się bliżej zainteresować, z pomocy jej korzystało i wspólną celową pracą oświatową, przyczyniło się do poznawania i pokochania polskiej kultury i ojczystego piękna.

Katowice.



HUTA KRÓLEWSKA W ROKU 1828.

PODRĘCZNA BIBLIOGRAFJA ŚLĄSKA GÓRNEGO.

Poniżej przytoczony spis ma przede wszystkim na celu podanie literatury, na której podstawie każdy może zapoznać się w ogólnych zarysach z Górnym Śląskiem; z tej racji uwzględniono szczegółowej literaturę najnowszą, dając jednak nieco tytułów i dawniejszych, świadczących o węzłach stale łączących Śląsk z Macierzą.

1849. *J. Ł.* (Łepkowski). **Obraz dziejów Szląska**. Str. 83. Budyszyn.
1874. *Limanowski Bol.* **Losy narodowości polskiej na Szląsku**. Str. 47. Lwów.
1877. *Malinowski L.* **Zarysy życia ludowego na Szląsku**. Odb. z *Ateneum*. Str. 95 i mapa. Warszawa.
1889. (Zieliński Wł. K.). **Szląsk Pruski, słowem i ołówkiem przedstawiony**. Str. 152, il. Warszawa.
1890. *Piast Stan.* (Bełza Stan). **Na Szląsku Polskim**. Str. 101. Kraków.
1895. *Soński W.* (Karwowski Stan.). **Z przeszłości Śląska**. Str. 462. Bytom.
1898. *Walicki E. M.* **Śląsk w okresie ostatnich lat 25 (1870—1895), zarys polityczno-społeczny**. Str. 19. Kraków.
1899. *Soński W.* (Karwowski Stan.). **Z przeszłości Śląska**. Część II. Str. 353. Bytom.
1910. *Karwowski St.* **Polacy i język polski na Śląsku pod panowaniem pruskiem**. Str. 86. Poznań.
1913. *Prus K.* **Józef Łompa, jego życie i praca**. Str. 161, portret. Bytom.
1915. *Wasilewski L.* **Śląsk Polski**. Str. 180. Warszawa.
1917. **Ze Śląska Polskiego**. Książka zbiorowa autorów śląskich. Str. 72 il. Opole.
1918. *Ludomir* i inni autorowie górnośląscy. **W obronie polskości górnego Śląska**, referaty i szkice. Str. 84. Opole.
1919. *Dudziński A.* **Polacy na Śląsku**. Prace Geograficzne wydawane przez prof. *E. Romera*. Z. IV. Str. 28, 8 tabl. 1 mapa. Lwów.
- *Tymieniecki K.* **Znaczenie Śląska w dziejach Polski**. Str. 84. Warszawa.
1920. *Kwiatkowski Eug.* **Znaczenie górnośląskiego przemysłu przetwórczo-węglowego dla Polski**. Str. 12. Odbitka z "Przemysłu Chemicznego", Lwów.
1920. *Kudera Jan*, ks. **Obrazy polaków wspomnienia godnych**. Tom I (jedyne) Str. 135. Mikołów.
- *Prus K.* **Spis miejscowości Polskiego Śląska Górnego**. Str. 106. Bytom.
- *Szramek E.*, ks. **Ks. Konstanty Dąmroth**. (Czesław Lubiński). **Życiorys w 25 rocznicę jego zgonu**. Wyd. 2. Z 2 podobiznami. Str. 43. Opole.
1921. *Denter Z.* **Śląsk Górny**, rys historyczno-ekonomiczny. Str. 72, 1 mapka. Warszawa.
- *Dybczyński T.* **Śląsk Górny**. Str. 61. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. Warszawa.
- „*Ekonomista*”, t. II, poświęcony całkowicie Górnemu Śląskowi. Str. 223. Warszawa (artykuły *J. Kucharzewskiego*, *Ant. Kostaneckiego*, *Ant. Sujkowskiego*, *And. Wierzbickiego*, *W. Kozłowskiego*, *J. Kramsztyka*, *Stef. Dziewulskiego*).
- *Kramsztyk J.* **Związek gospodarczy Górnego Śląska z Polską a Niemcami**. Str. 28. Odb. z „Przeglądu Gospodarczego”. Warszawa.
- *Kuźniar Cz.* **Bogactwa kopalne Górnego Śląska**. Str. 15. Odb. z „Przeglądu Technicznego”. Warszawa.
- *Romer Eug.* **Stosunki ekonomiczne Górnego Śląska**. Str. 73. Lwów.
- *Wierzbicki And.* **Prawda o Górnym Śląsku**. Str. 104. Warszawa.
1922. **Księga Informacyjno-Adresowa polskiej części Górnego Śląska**, pod redakcją *E. Romera*. Str. 96. Lwów.
- „*Księga Henrykowska*”, wydanie *Antonia Rybarskiego*, w wyd. „Dokumenty historyczne”. Str. 38 + 33. Warszawa.
- **Ziemia**. Zeszyt monograficzny Górnego Śląska. P. T. K. Warszawa.
1923. *Dąbrowski Włodz.* **Górny Śląsk w wal-**

- ce o zjednoczenie z Polską. „Źródła i dokumenty z lat 1918—1922”. Str. 135. Katowice.
1923. *Piernikarczyk J.* **Illustrowana Księga Pamiątkowa Górnego Śląska.** Str. 95. Katowice.
1924. *Makowski A.* **Polskie Zagłębie Węglowe, budowa, zasoby, produkcja w „Sprawozdaniu Państw. Inst. Geolog., tom II, z. 3—4, str. 38, 1 mapa.** Warszawa.
- *Orłowicz M.* **Ilustrowany Przewodnik po województwie śląskiem.** Str. 195, il. Warszawa.
- **Przemysł Górniczo-Hutniczy Polskiego Górnego Śląska.** Str. 34. Nakładem Górnos Śląskiego Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczych w Katowicach.
1925. *Donaj Herman (Wallis L.).* **Kolędy górnośląskie czyli opis zwyczajów ludowych, zebranych z ust ludu.** Str. 117. Bytom.
- *Banaś,* ks. **Historja kościoła katolickiego w Lubecku.** Str. 95. Katowice.
1926. *Dobrzycki J.* **Drewniane kościoły na Górnym Śląsku.** Odb. z „Architekta”, z. 3, str. 55, il. Kraków.
- *Gostomski Wł.* **Dzieje i rozwój Wielkich Katowic jako ośrodka górnośląskiego przemysłu i stolicy autonomicznego Województwa Śląskiego.** Str. 252 i tabl. Katowice.
- *Knosała Józef.* **Parafia Radzionkowska, jej dawniejsze i dzisiejsze stosunki.** Str. 340, il. Katowice.
- *Piernikarczyk Józef.* **Tarnowskie Góry kolebka przemysłu śląskiego.** Str. 55 i tabl. Tarnowskie Góry.
- *Trankhardt A.* **Dzieje miasta Rybnika i dawniejszego państwa rybnickiego na Górnym Śląsku.** Na podstawie wydanej w r. 1861 Kroniki Franc. Idzikowskiego. Str. 363. Rybnik.
1927. *Dołęga R.* **Atak gospodarczy Niemiec na naszą granicę zachodnią.** Wydawnictwo Koła Ekonomistów w Katowicach. nr. 2 Str. 29 Katowice.
- *Nowak Jan.* **Kronika miasta i powiatu Tarnowskie Góry. Najstarsze dzieje Śląska i ziemi Bytomskiej i Tarnogórskiej.** Dzieje pierwszego górnictwa w Polsce. Str. 304. Tarnowskie Góry.
1927. *Rutkowski Adam Pobóg.* **Historja m. Królewskiej Huty.** Str. 227 i tabl. 30+5.
- **Statystyka Zakładów Górniczych i Hutniczych na Polskim Górnym Śląsku za rok 1926.** Wydał Górnos Śląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych. Str. 107. Katowice.
- **Górny Śląsk w opracowaniu pp. St. Warcholika, W. Szafera, St. Czarnockiego, W. Olszewicza, K. Nitscha, Cz. Kuźniara, A Makowskiego w wyd. „Przewodnik Kongresowy” II Zjazdu Geogr. i Etn. Słowiańskich.** Str. 71—92. Kraków.
- **Pieśni Ludowe z Polskiego Śląska,** z rękopisów zebranych przez ks. E. Szramka, oraz zbiorów dawniejszych A. Cinciały i J. Rogera, wydał i komentarzem opatrzył Jan St. Bystron. Z. 1. Pieśni balladowe. Str. 97. Nakładem Tow. Przyjaciół Nauk na Śląsku. Kraków. Polska Akademia Umiejętności.
1928. *Danysz - Fleszarowa R.* **Polski Śląsk Górny, pogadanka z przezrociami.** Str 30. Polskie Tow. Krajoznawcze. Warszawa.
- *Kiedroń J.* **Kolej Górny Śląsk—Gdynia, jako najpilniejszy problemat gospodarczy Polski.** Wydawnictwo Koła Ekonomistów w Katowicach. Nr. 1, str. 23. Katowice.
- *Knosała Józef,* ks. **Bielszowice, Kończyce, Pawłów.** Str. 127. Katowice.
- *Krzemień And.* **Śląsk a niemieckie badania prehistoryczne.** Warszawa.

M A P Y.

- Mapa województwa Śląskiego,** opracował Fr. Popiołek; podręczna (skala 1:400 000) i ścienna (skala 1:100 000). Cieszyn.
- Szumański T.* **Mapa ścienna województwa Krakowskiego, Kieleckiego i Śląskiego** (skala 1:200 000). Lwów, 1924.
- Romer E. i Niemcówna St.* **Atlas Krajoznawczy dla szkół województwa Krakowskiego, Kieleckiego i Śląskiego.** Lwów, 1925.
- Mapa dróg województwa Śląskiego.** Wyd. księgarni L. Fiszera (skala 1:200 000). Katowice.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Pawłowie (powiat Katowicki) powstał dn. 16 kwietnia b. r. jako pierwszy oddział P. T. K. na Śląsku. Prezesem jest p. Józef Wiaterek, sekretarzem p. F. Rajca, oddział liczy 30 członków:

Nazwisko i imię	Zawód	Zamieszkały
Wiaterek Józef	Muzyk	Pawłów
Krużel Stefan	Maszynista	Bielszowice
Szendzielorz Jan	Elektrykarz	Pawłów
Młynek Józef	Elektrykarz	Pawłów
Buczyk Hubert	Magazynowy	Bielszowice
Szymczyk Ludwik	Elektromonter	Bielszowice
Brzoza Ryszard	Mistrz piekarski	Bielszowice
Nowara Maks	Oberżysta	Pawłów
Copik Alfons	Kupiec	Bielszowice
Wojtek Konrad	Robotnik kopal.	Pawłów
Grywok Wilem	Kupiec	Pawłów
Stanienda Józef	Malarz	Pawłów
Stanienda Emanuel	Malarz	Pawłów

Nazwisko i imię	Zawód	Zamieszkały
Pospiech Ryszard	Mistrz piekarski	Pawłów
Kaczmarek Franc.	Elektrykarz	Bielszowice
Cichy Fryderik	Kupiec	Pawłów
Szindler Alfons	Mistrz krawiecki	Pawłów
Krencziszek Alfons	Rzeźnik	Pawłów
Opielka Henryk	Blacharz	Bielszowice
Krzysteczko Jerzy	Mechanik	Pawłów
Skworc Jerzy	Górnik	Pawłów
Krzikalski Józef	Górnik	Pawłów
Wilde Engelbert	Spawacz	Pawłów
Orzyszek Jerzy	Ślusarz	Pawłów
Jonecko Józef	Monter	Pawłów
Nowarowa Marja	Mężatka	Pawłów
Opielkówna Ma- gda	Ekspedjentka	Bielszowice
Müllerówna Marja	Buchalterka	Bielszowice
Grzesiakówna Kla- ra	Nadbuchalterka	Bielszowice
Kowalski Jan	Urzędnik kopal.	Pawłów

OD REDAKCJI.

Za nader miły dla siebie obowiązek uważam złożenie na tem miejscu serdecznego podziękowania p. dr. Wacławowi Olszewiczowi; Jego energii i wytrwałości przedewszystkiem zawdzięcza swoje powstanie niniejszy numer „Ziemi”.

TREŚĆ: Przemówienie dr. Michała Grażyńskiego, wojewody Śląskiego. — *M. D.*: Kilka uwag o autonomji województwa śląskiego. — *Stanisław Warchołik*: Rola czynników geograficznych w życiu Śląska — *Wacław Olszewicz*: Śląsk w życiu gospodarczem Polski. — *Ryszard Niewiarowski*: Rolnictwo na Górnym Śląsku. — *Stefan Czarnocki*: Prace geologiczne na obszarze Polskiego Zagłębia węglowego — *Seweryn Udziela*: Lud Polski na Górnym Śląsku. — *X. E. Szramek*: Rdzenna polskość Śląska. — *Stanisław Walis*: Kalendarz w przysłowiać górnos Śląskich. — *M. Hałgas*: Stosunki pracy na Górnym Śląsku. — *Ludwik Ręgorowicz*: Szkolnictwo powszechne na Górnym Śląsku — *Stanisław Ligoń*: Polskie teatry ludowe na Śląsku, ich znaczenie i rozwój. — *Wacław Olszewicz* — *Regina Danysz-Fleszarowa*: Podręczna bibliografja Śląska Górnego. — Sprawy Towarzystwa — Od Redakcji.

WARUNKI PRERUMERATY:

MIESIĘCZNIE	Zł. 2.—	Dla Członków P. T. Kr., Nauczycielstwa, szkół i pokrewnych instytucyj, które korzystać będą z 15% rabatu, prenumerata wyniesie	
KWARTALNIE	„ 6.—		
PÓŁROCZNIE	„ 12.—		
ROCZNIE	„ 24.—		
		KWARTALNIE	Zł. 5.10
		PÓŁROCZNIE	„ 10.20
		ROCZNIE	„ 20.40

Do prenumeraty normalnej i niżkowej dolicza się jeszcze za przesyłkę 40 groszy miesięcznie.

Cena niniejszego zeszytu zł. 3.—

Redakcja i Administracja w Warszawie, ul. Karowa 31, tel. 42-50.

Redaktorka: **Dr. Regina Danysz-Fleszarowa.** Wydawca: **Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.**

Druk. Jan Świętoński i S-ka. Warszawa, Kopernika 34, tel. 407-50.